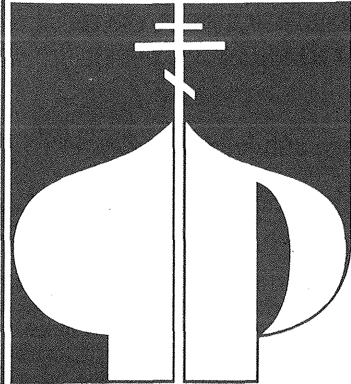


ISBN 0867 - 7476
Nr indeksu 379786

- Przeniesienie relikwii męczennika Gabriela
- Cerkiew przed Soborem
- Czy żyjemy w państwie prawa?

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK VIII BIAŁYSTOK WRZESIEŃ 1992 Nr 9 (87) Cena 3000 zł.



Troparion ton 5

Święte Dziecię - Gabrielu, w Imię Przebitego za nas, przez złych ludzi miałeś przekłute ciało i za Wykrwawionego za nas - całe ciało na wykrwawienie i straszliwe rany oddałeś, dzisiaj zaś w chwale wiecznej razem z Nim się weselisz. Wspomnij tam nas, którzy tu na ziemi czczą Ciebie, módl się o zdrowie naszych ciał i zbawienie naszych dusz.

Kondaktion ton 5

Urodzony w chronionej przez Boga wsi Zwierki, Swe dzieciństwo przeżyłeś tam męczenniku Chrystusowy Gabrielu. Z ojcowskiego domu podstępem porwany przez złych ludzi, wszelkie stopnie tortur przecierpiałeś i przeniosłeś się do niebiańskiej Ojcowizny. Zachowaj nas od wszelkiej niedoli i smutku i ubłagaj, prosimy Cię, byśmy jak ty, dostąpili dziedzictwa Wieczności.

Wielbimy Cię, męczenniku, święte Dziecię Gabrielu i otaczamy czcią święte Twe cierpienia, których za Chrystusa doświadczyłeś.

APEL JEGO EKSCELENCJI, NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO SAWY, ARCYBISKUPA BIAŁOSTOCKIEGO I GDAŃSKIEGO W ZWIĄZKU Z PRZENIESIENIEM RELIKWII ŚW. MĘCZENNIKA DZIECIĘCIA GABRIELA 21-24 WRZEŚNIA 1992 R. Z GRODNA DO BIAŁEGOSTOKU.

Do Przewielebnych Pasterzy, Świętobliwych Braci i Sióstr Zakonnych wszystkich Boga miłujących Dzieci Diecezji Białostocko-Gdańskiej

"Śpiewajcie Panu pieśń nową albowiem cuda uczynił"
(Ps. 91,1)

Niezbadane są wyroki Boże i miłość Jego niepojęta! Nie tak dawno jeszcze marzeniem wielu z nas była pielgrzymka do Grodna, by pokłonić się relikwiom św. Męczennika Dziecięcia Gabriela Zabłudowskiego. Dzisiaj, z woli Najwyższego otaczającego troskliwością Swoją Cerkiew, św. relikwie, syna ziemi białostockiej, patrona naszej młodzieży i dzieci, zostaną przeniesione 21-22.IX.1992 r. z Grodna do Białegostoku.

"Cudowny jest Pan w Świętych Swoich - wołamy dzisiaj do Najwyższego Jako żywy Bóg i żyje Jego Święta Cerkiew".

Przygotowując się do urzeczywistnienia tego historycznego cerkiewnego aktu kieruję dziękczynienie Bogu i głoszę Jego chwałę. Jako urzędujący biskup, na terenie diecezji którego będą znajdować się św. relikwie kieruję moją arcypasterską wdzięczność również ku Świętym Cerkwiom Prawosławnym Rosyjskiej i Białoruskiej za uchronienie św. relikwi w czasach ciężkich prób i zamętu oraz przekazanie ich nam w chwili obecnej.

Pomni jesteśmy, że Cerkwiom Rosyjskiej i Białoruskiej sądzone było samym bronić swojego istnienia krwią wielu męczenników. Lecz mimo to, znalazły wśród swych dzieci, tych którzy uchronili św. Relikwie Męczennika Dziecięcia Gabriela do dnia dzisiejszego. Zaszczyt i chwała im za to!

Relikwie św. Męczennika Dziecięcia Gabriela będą jedynymi relikwiami w naszej Cerkwi. Zobowiązuje to wszystkich nas, a zwłaszcza mieszkańców Białostocczyzny, którą łączą z nimi najściślejsze związki. Świętość ta powinna w naszym środowisku "zapalić ducha" ku odrodzeniu moralnemu, rozwojowi i umocnieniu wiary prawosławnej oraz pobudzić nas do okazywania odpowiedzialnego jej świadectwa w otaczającym nas świecie, jej obrony przed drapieżnymi wrogami.

Począwszy od XVII stulecia św. relikwie Męczennika Dziecięcia Gabriela poprzez wszystkie burzliwe okresy i do dnia dzisiejszego umacniały wiarę prawosławną naszych przodków.Ten trud obecnie my podjęliśmy.Czyż możemy postąpić inaczej? Nie! "Z nami Bóg, poddajcie się.... narody, bowiem z nami Bóg".

Przeniesienie relikwi św. Męczennika Dziecięcia Gabriela to święto całej Cerkwi, ale zwłaszcza Wasze, Droga Młodzieży i Dziatwo. Niepokalane Dziecię Gabriel ucierpiał w imię Chrystusa i Chrystus rozsławił Go. I Wyście natchnieni przez Ducha Świętego, organizując się w Bractwo Młodzieży Prawosławnej wybrali Go swym Patronem. Dzięki temu, iż łącząc się w modlitwie, chcieliście przybliżyć sobie Jego osobowość i czerpać z wzorca niezłomności wiary. Nieraz zwracaliście się do mnie jako do swego biskupa ordynariusza, by poczynić starania w sprawie zwrotu św. relikwi na Jego ojczystą Ziemię Białostocką. Gorąco się o to modliliście. I oto Bóg się zlitował i Wasze modlitwy zostały wysłuchane: św. relikwie, jak Pan Bóg pozwoli,będą z Wami. Za ów dar Wy i my wszyscy składamy dziękczynienie Panu. Najlepszym wyrazem wdzięczności Najwyższemu będzie nasz osobisty udział w uroczystościach przeniesienia św. relikwi.

Czcigodni Duszpasterze! Powierzono Wam obowiązek należytego przygotowania wiernych do uroczystego spotkania św. Relikwii. Masowy udział wiernych w przeniesieniu św. Relikwii będzie najbardziej owocnym świadectwem naszej miłości do Boga i Świętych Jego Wybrańców. Przygotowujcie swych parafian, w tym także młodzież i dzieci, tak by wszyscy uświadomili sobie wielkie historyczne, duchowo-religijne znaczenie zbliżającego się wydarzenia.

Zwracam się do Was, Drodzy Rodzice!

Przygotowując się do oczekiwanej uroczystości wznoście modlitwę za swoje dzieci, by wzrastały i rozwijały się w wierze, bojaźni Bożej i zostały uchronione od pokus świata, przywar cywilizacji, skłonności do fanatyzmu, narkomanii i alkoholizmu.

Modlitwy Wasze w te dni przygotowań i udział w przeniesieniu relikwi św. Męczennika Dziecięcia Gabriela będą niezbywalnym dziedzictwem Waszych dzieci sprzyjającym zachowaniu ich godności ludzkiej. Wzmocniajcie modlitwą swoją świadomość, że wychowanie dzieci to najwyższy stopień współpracy z Bogiem.

Arcypasterską modlitwę do Boga i św. Męczennika zanoszę w intencji wszystkich dzieci i młodzieży, by wzrastały ku radości rodziców, na chlubę Cerkwi i ku Chwale Bożej.

Drodzy Chłopcy, Dziewczęta, Dziatwo! Sypcie kwiaty na drogę, po której niesione będą św. relikwie.

Niech kwiaty te dopełnią modlitwę Waszych Rodziców, a Wasza modlitwa niech będzie podnietą dla leniwych, słabych duchem i opieszałych w swej wierze.

Relikwie św. Męczennika Dziecięcia Gabriela zostaną umieszczone w katedrze św. Mikołaja w Białymstoku. Ich obecność w głównej świątyni diecezji wierzymy w to - uświadomi nam potrzebę zbudowania kaplicy w miejscu pochowania i wsławienia św. Męczennika Dziecięcia Gabriela we wsi Zwierki.

Swiatyj Muczenicze, Mładiencze Hawriile, moli Boha o nas!

Modlący się za Was

Sawa
Arcybiskup Białostocki i Gdański

Białystok, 20.08.92 r.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI PRZENIESIENIA RELIKWII ŚW. MĘCZENNIKA MŁODZIEŃCA GABRIELA GRODNO - BIAŁYSTOK, 21 i 22.09.1992 R.

21 września

godz. 16.00 - Powitanie relikwii na granicy Państwa

godz. 16.30 - Procesja do cerkwi w Kuźnicy (czas przejścia 40 min.)

godz. 17.10 - Śpiewany akatyst św. męcz. Gabriela i kazanie - łączny czas uroczystości - 90 min.

godz. 18.40 - Procesja z cerkwi do obrzeży osady Kuźnica - czas przejścia - 30 min.

godz. 19.10-19.25 - Czas na uformowanie kolumny samochodów

godz. 19.25-19.45 - Przejazd do Sokółki

godz. 19.45 - Powitanie przez mieszkańców Sokółki i przejście procesji ul. Grodzieńską do cerkwi św. Aleksandra Newskiego - czas trwania procesji - 40 min.

godz. 20.30-20.45 - Molebien

godz. 20.45-21.45 - Adoracja relikwii przez wiernych

godz. 22.00-23.30 - Wsienoszcznoje Bdienije (Oficjum)

godz. 24.00 - Akatyst św. męcz. Gabriela

22 września

godz. 2.00 - Akatyst do Matki Bożej

godz. 4.00 - Poświęcenie wody (Wodoswiatnyj molebien)

godz. 5.00 - Przygotowanie do Liturgii, Proskomidia, Czasy

godz. 6.00 - Liturgia pontyfikalna

godz. 9.00 - Formowanie procesji

godz. 9.30-10.00 - Procesja ul. Białostocką do granic miasta

godz. 10.00-10.20 - Formowanie kolumny samochodów

godz. 10.20-10.45 - Przejazd kolumny do Czarnej Białostockiej

godz. 10.45-11.20 - Procesja przez Buksztel do cerkwi św. Niewiast

godz. 11.20-12.20 - Molebien

godz. 12.20-12.45 - Powrót procesji do szosy białostockiej i formowanie kolumny

godz. 12.45-13.10 - Przejazd do Wasilkowa

godz. 13.10-14.00 - Powitanie przez mieszkańców Wasilkowa i przejście procesji do cerkwi świętych apostołów Piotra i Pawła

godz. 14.00-15.30 - Śpiewany Akatyst i homilia

godz. 15.30-16.00 - Przejście do kolumny samochodów, uformowanej na ulicy naprzeciwko cerkwi i przejazd do Białegostoku, do miejsca przy dawnej stacji CPN, gdzie oczekuje procesja mieszkańców Białegostoku i Ziemi Białostockiej

godz. 16.00-17.00 - Przejście do cerkwi wszystkich Świętych

godz. 17.00-17.30 - Uczestnicy procesji pozostają na ul. Wysockiego; - w cerkwi molebien dla osób chorych i starszych

godz. 17.40-19.00 - Powrót relikwii na czoło procesji i przejście do Katedry Św. Mikołaja na ul. Lipową



Miejsce, gdzie stała cerkiew we wsi Zwierki

godz. 19.00-19.30 - Molebien w Katedrze

godz. 19.30-21.00 - Adoracja przez wiernych

godz. 21.00-23.00 - Wsienoszcznaja

godz. 23.00 - Śpiewany Akatyst św. męcz. Gabriela

godz. 01.00 - Akatyst do Matki Bożej

godz. 03.00 - Akatyst do św. Mikołaja

godz. 04.00 - Poranna Liturgia św.

godz. 06.00 - Święcenie wody (Wodoswiatnyj molebien)

godz. 08.30 - Pontyfikalna Liturgia św. Procesja wokół katedry, ustawienie relikwii na miejscu ich stałego pobytu.

KĄCIK PORAD DLA KATECHETÓW

Poznać dziecko

"Nie chcą się uczyć. Nie wykazują zainteresowania nauką. Kręcą się, rozmawiają, przeszkadzają nauczycielowi i kolegom. Są niespokojne i aroganckie".

Tego typu opinie i wypowiedzi jakże często padają z ust znacznej części nauczycieli i wychowawców, zwłaszcza początkujących w pracy oraz nauczycieli katechtów, nie zawsze posiadających odpowiednie przygotowanie zawodowe, zaś w przypadku nauczycieli duchownych, przyzwyczajonych do sytuacji, że się ich słucha, niezależnie od tego o czym mówią i na ile zajmująco.

A rezultat? Właśnie opinie i utyskiwania typu przytoczonych uprzednio, tu i ówdzie sankcje - nawet ostre, z informowaniem rodziców włącznie.

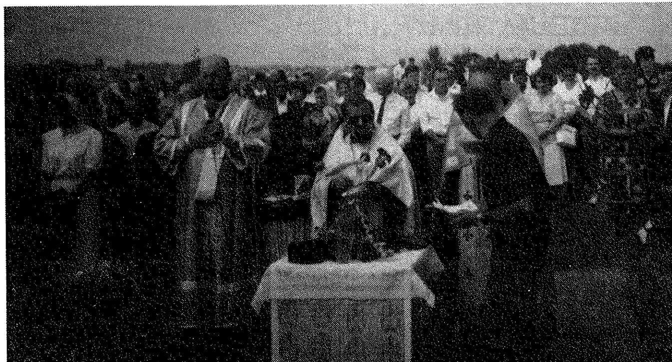
Są to sytuacje ze wszech miar nie do zaakceptowania, zarówno ze społecznego, jak i pedagogicznego punktu widzenia. Przede wszystkim dlatego, iż wszelki konflikt między nauczycielem i uczniem z zasady kończy się utratą przez tego pierwszego prestiżu i zaufania, lecz także dlatego, iż najczęściej zarówno brak zainteresowania dziecka nauką, jak też jego utrudniające pracę zachowanie na lekcji znajduje się gdzieś poza nim, na zewnątrz, bądź w nim samym lecz niezależnie od niego.

Jeśli bowiem dziecko nie wykazuje zainteresowania lekcją, kręci się, nie uważa, rozmawia z kolegami, przeszkadza im, wychodzi z ławki, wcale to nie oznacza, że jest zdemoralizowane i złe, w związku z czym opanowanie i posłuszeństwo trzeba na nim wymusić przemocą, stosując odpowiednie, drastycznie nieraz sankcje. Oznacza to najczęściej, iż jest to dziecko nadpobudliwe ruchowo, dla którego 45-minutowe bierne siedzenie w ławce przekracza jego wytrzymałość, bądź też omawiane właśnie treści są na tyle łatwe lub zbyt trudne, zaś sposób prowadzenia zajęć jest tak mało interesujący, iż poprzez rozmowy i aktywność ruchową szuka ono czegoś co je zajmie, a więc ratunku przed nudą.

W każdym z tych przypadków przeciwdziałanie zachowaniom negatywnym dzieci na lekcjach to nie nawoływanie do spokoju, skupienia i uwagi lub, co gorsze, karanie, lecz gruntowne poznanie dziecka, jego wa-

ciąg dalszy na str. 19

ZGODA BUDUJE



o. Andrzej Jakimiuk z duchowieństwem i wiernymi w czasie modlitwy na miejscu, gdzie powstaje nowa cerkiew

- W tym wszystkim widzę działanie Ducha Świętego - mówi proboszcz parafii w Siemiatyczach ks. Andrzej Jakimiuk. - Słucham głosu ludzi. To oni, nasi parafianie, chcą budować nową cerkiew. Sam nawet nie odważyłbym się o tym pomyśleć. Wierzę, że wzniesiemy nową świątynię, bo mamy najwspanialszy potencjał - zgodnych, ofiarnych i bliskich Cerkwi ludzi.

19 lipca, z wybudowanej 125 lat temu cerkwi św.św. **Piotra i Pawła** w Siemiatyczach, wyruszyła procesja. Przeszła przez śródmieście i skierowała się w stronę nowych bloków i domków na osiedle Wysokie. Ludzie dźwigali duży krzyż i mieli zapewne świadomość, że ta procesja ma dla nich historyczny wymiar. Krzyż, ustawiony na wysokiej skarpie przy ul. Sikorskiego, zapoczątkował budowę nowej cerkwi.

2 sierpnia, w święto proroka **Eliasza**, odbyła się na tym wzgórzu pierwsza św. Liturgia. Tymczasowa, już wznoszona na okres budowy cerkiewka, będzie pod wezwaniem św. Eliasza. Jej rolę będzie spełniał dom parafialny, który do niedawna sąsiadował z nową siemiatycką plebanią. Planuje się, że sobór **Zmartwychwstania Pańskiego**, który stanie na skarpie, będzie mógł pomieścić 3 tys. osób. Cerkwi katakumbowej będzie patronował św. **Atanazy Brzeski**, bocznemu ołtarzowi - św. Eliasz.

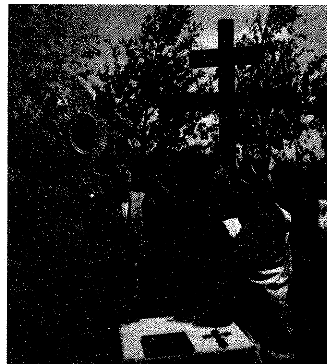
Trzecia lokalizacja świątyni, zdaniem wiernych najlepsza, okazała się ostateczna. Według pierwszych założeń, cerkiew miała stanąć w bezpośrednim sąsiedztwie z nowo budowanym rzymskokatolickim kościołem. Drugie wskazanie lokalizacyjne było nie do przyjęcia - proponowano budowę świątyni na dawnym miejskim śmietniku, położonym w głębokim dole.

Kupiony obecnie plac ma powierzchni ponad 1 ha. Jest drogi. Ziemię trzeba było kupować głównie od prywatnych właścicieli. Jego zagospodarowanie będzie również kosztowne. Niezbędne bowiem będą mury oporowe i schody, przypominające te, jakie zostały wzniesione w Białymstoku wokół kościoła św. **Rocha**. Niemniej jest to plac godny świątyni.

Przy ul. Ciechanowieckiej, w pobliżu cerkwi św. św. Piotra i Pawła, prawosławna parafia ma swoje grunta - 3,5 ha łąk. Można na nich, zgodnie z planem przestrzennego zagospodarowania miasta, budować domki jednorodzinne. Parafia przygotowała do sprzedaży około 50 działek. Chętnych do ich kupienia jest więcej niż oferowanych placów. Trudno się dziwić takiemu zainteresowaniu. Niemal sąsiadują one ze śródmieściem. Pieniądze pochodzące ze sprzedaży działek będą istotnym zastrzykiem finansowym przy budowie nowej cerkwi i dalszym remoncie starej.

6,5 - tysięczna prawosławna społeczność Siemiatycz i sąsiednich wsi podjęła się niebywałego wysiłku - prowadzenia naraz trzech inwestycji - budowy nowej cerkwi, gruntownego remontu istniejącej oraz założenia cmentarza na pograniczu Boratyńca Ruskiego i stacji Siemiatycze i wznoszenia na nim kaplicy. Warto dodać, że dopiero dwa lata temu zakończono budowę przestronnego domu parafialnego wraz z kaplicą, salami katechetycznymi, mieszkaniami dla kleru.

Od ponad dwóch lat trwa remont piotropawłowskiej cerkwi. Na zewnątrz został już zakończony. Teraz las rusztowań wewnątrz czyni dla wiernych świątynię praktycznie niedostępną. Codzienne nabożeństwa odbywają się w kaplicy domu parafialnego, latem - w niedziele i święta - obok cerkwi.



Poświęcenie krzyża



Plac budowy nowej cerkwi

Remont wnętrza pochłonie miliardowe wydatki. Za samą pracę restauratorów trzeba będzie zapłacić około miliard zł. Są zbijane wszystkie stare tynki. Drewnianą, skrzypiącą podłogę zastąpi marmurowa posadzka. Pod posadzką zostanie zainstalowane ogrzewanie - oszczędniejsze, zdrowsze, lepiej służące świątyni, zalecane przez konserwatorów zabytków. Miejsce dotychczasowego, drewnianego, niemal płaskiego stropu, zajmie żelbetonowy tzw. kopertowy. Cerkiew zyska więc nie tylko na estetyce ale i na przestronności.

Autorem fresków wewnątrz cerkwi ma być prawdopodobnie malarz **Wiktor Tichonow** z Mińska, przewodniczący artystów plastyków Białorusi. Jego pierwsze freski i ikony można oglądać w Siemiatyczach w kaplicy domu parafialnego i na zewnątrz cerkwi. Można oglądać i zastanawiać się, czy zlecać tak poważne zadanie temu malarzowi?

W Siemiatyczach wszyscy parafianie remontują cerkiew. Wszyscy też będą budować nową.

- Jest to jedyna droga - uważa proboszcz - by dokonać takiego dzieła. Wydzielenie nowej parafii może nastąpić dopiero wówczas, gdy np. pozostaną prace związane z wystrojem wnętrza świątyni.

Anna Karpowicz

KRAJ Z GOMBROWICZA

(fragment wywiadu udzielonego "Prawu i Życiu" przez redaktora paryskiej "Kultury" **Jerzego Giedroycia**)

- Minister Krzysztof Skubiszewski wielokrotnie zapewniał, że Polska ma politykę wschodnią na miarę swoich możliwości.

- Nie mamy żadnej polityki wschodniej, chyba że polega ona na leżeniu plackiem przed Jelcynem - z czym się zresztą spóźniliśmy - tak jak kiedyś przed Gorbaczowem. Tymczasem problemy Rosji są bardzo skomplikowane, delikatnej natury i trzeba umieć analizować je ze wszystkich stron. Patrzę np. z niepokojem na postępowanie Watykanu wobec Rosji. Moim zdaniem, polityka wschodnia Stolicy Apostolskiej nie pokrywa się w tej chwili z interesami państwa polskiego.

- Dlaczego Pan tak uważa?

- A potrzebny jest Polsce konflikt z prawosławiem czy nawracanie Rosji na katolicyzm? Dam panu przykład. Jak wiadomo, mamy do czynienia z dużą penetracją kleru polskiego na Białorusi. To są przeważnie szlachetni ludzie, niektórych znam i wysoko cenię, ale stawiają oni znak równości między "Polak" a "katolik". W praktyce, jest to więc próba polonizowania Białorusi. Po co nam to?

"Prawo i Życie" nr 35 (1441)

NIEZGODA ... PRZESZKADZA W BUDOWIE NOWEJ CERKWI



Miejsce urocze, na skraju puszczy, ale wznosić cerkiew na cmentarzu? - pytają niektórzy parafianie

50 lat temu poświecono pierwszą w historii Hajnówki cerkiew p.w. św. **Mikołaja**.

Niespełna 20 lat temu położono kamień węgielny pod budowę wspaniałego soboru Świętej Trójcy.

Cztery lata temu, gdy było już widać szczęśliwe zakończenie prac przy budowie soboru, Metropolita Warszawski i całej Polski **Bazyli** erygował w Hajnówce nową parafię. Powstał nawet plan, która ulica, czyj dom ma należeć do jakiej parafii.

Nowa parafia, o której dziś naprawdę nie wiadomo, czy istnieje w sensie prawnym, czy została zawieszona, pełni nadal rolę kija wsadzonego w prawosławną społeczność Hajnówki. W rzeczywistości nowa parafia nie istnieje. Ale ciągle jest obecne pytanie: czy budować w Hajnówce drugą cerkiew? Następne zaś brzmią: Gdzie ją wznosić? Czy druga świątynia ma być efektem wspólnego wysiłku wszystkich hajnowian czy wydzielonej ich części, czyli wiernych nowej parafii?

Nie ma jednak oficjalnej odpowiedzi na te pytania ze strony Cerkwi. A wierni? Odpowiadają na nie tak, jak im wydaje się to słuszne.

- Chciałbym przeżyć radość zakończenia budowy soboru Świętej Trójcy i jego wyświęcenie - mówi **Jan Suchodoła**, śpiewający od lat w chórze miejscowej cerkwi. - Byłoby mi bardzo przykro, gdyby jeszcze przed tymi uroczystościami podzielono Hajnowian na dwie parafie. Jedni mieliby gotową, wzniesioną wspólnym, ogromnym wysiłkiem cerkiew, inni znów zaczynaliby wszystko od początku. Zresztą uważam - dodaje Jan Suchodoła - że nie czas teraz zabierać się za taką inwestycję. Hajnówkę również dotknęło bezrobocie, ludziom żyje się ciężko. Tymczasem istniejący sobór doskonale spełnia swoją funkcję.

- Sprawa budowy nowej cerkwi jest już nawet przejrzała - odmienne stanowisko prezentuje **Michał Bajko**. - Jej budowę trzeba było dawno rozpocząć. Sobór staje się za ciasny. Wierni z trudem mieszczą się w nim w czasie wielkich świąt. Nawet podczas wakacji, gdy frekwencja wiernych wyraźnie spada, trzeba już odprawiać dwie liturgie. Pamiętam, kiedy w czasie Wielkiego Postu - dodaje - ludzie prawie przez całą godzinę szli do *priczaszczenija*, odbywającego się na dwie czasze. Powstają wówczas niepotrzebne napięcia, ścisk. Cerkiew powinna być blisko wiernego - motywuje swoje stanowisko M.Bajko. - Nie musi być duża. Lepiej budować kilka mniejszych, pozwalających na skupienie, spokojną modlitwę, łatwe do niej dojście, niż jedną dużą. Taka tendencja dominowała zawsze w prawosławnej tradycji.

W istocie, tak było dawniej na Świętej Rusi, Łemkowszczyźnie czy Ukrainie. W Ugliczu nad Wołgą w poprzednich wiekach, w około 10-tysięcznym mieście wzniesiono 40(!) cerkwi. Dziś,

ciąg dalszy na str. 6

Niezgoda... przeszkadza

ciąg dalszy ze str. 5

po czasach burzenia świątyń, zostało jeszcze 10 cerkwi już w 40-tysięcznym mieście. A u nas? W porównywalnym pod względem wielkości i ilości prawosławnych Bielsku Podlaskim są trzy cerkwie, oczywiście każda z nich zdecydowanie mniejsza od hajnowskiego soboru. 6,5-tysięczna prawosławna społeczność Siemiatycz podjęła się trudu budowy nowej cerkwi - soboru. Dwa razy liczniejsza prawosławna społeczność Hajnówki ma na razie jedną cerkiew.

Chyba większość Hajnowian uważa, że trzeba budować nową cerkiew. Wielu tylko zadaje pytanie, czy już i gdzie?

Hajnówka, miasto położone na skraju puszczy, na terenie równinnym, nie ma do "zaoferowania" żadnego wzgórza, zwykle najlepiej nadającego się pod budownictwo sakralne. Trzeba więc szukać miejsca najbliżej wiernych. Katolicy kupili plac pod kościół na osiedlu Podlasie, niedaleko nowego szpitala. Tam miały powstawać bloki i domki jednorodzinne. Kryzys gospodarczy i załamanie się budownictwa mieszkaniowego uczyniły taką lokalizację mało atrakcyjną. Wznosić kościół czy cerkiew niemal w polu? Bez sensu.

Prawosławni dwa lata temu wybrali teren po starym hajnowskim rynku przy ul. Piłsudskiego, ich zdaniem idealny, dziś zasadzony burakami i ziemniakami. U władz interweniowali okoliczni katolicy. Pod podaniem, udawadniajacym, że cerkiew zakłóci im spokój, znalazło się prawie 50 podpisów. Plac znajdował się w odległości 3 km od soboru, po przeciwległej stronie miasta.

Miejscowe władze wskazały inną lokalizację - nowy fragment cmentarza prawosławnego, który przedtem miał być komunalny, przy ul. Reja, znajdujący się niemal w sąsiedztwie starego rynku.

Miejsce urocze, na skraju puszczy, ale wznosić cerkiew na cmentarzu? - pytają niektórzy hajnowianie. - A co ze ślubami w takim miejscu, spotkaniami młodzieży? Jedno z drugim nie współbrzmi.

- Można oddzielić część grzebalną od wolnego jeszcze terenu płotem, parkanem czy żywopłotem i traktować plac pod budowę cerkwi jako przylegający do cmentarza - mówi zdecydowany zwolennik budowy nowej cerkwi, opiekun soboru **Władysław Zin**. - Trzeba ostatecznie wybrać miejsce i zacząć budowę. Wszyscy hajnowianie powinni wznosić nową świątynię, tak jak wszyscy trudzili się przy istniejącej - radzi W.Zin. Może należałoby zacząć - zastanawia się - od przeniesienia starej, drewnianej hajnowskiej cerkwi, która została "pożyczona" po spaleniu się cerkwi w Czyżach? Można też wznosić od razu murowaną. Ale budować już trzeba.

Czytam pisma odnośnie zaistniałej w Hajnówce sytuacji, sygnowane przez kancelarię Metropolity.

- Są bardzo *nieopredielonnyje* - określa je proboszcz soboru Świętej Trójcy w Hajnówce ks. **Antoni Dziewiatowski**.

W istocie brak w nich jasno sformułowanego stanowiska.

Taka sytuacja daje niestety pożywkę do nieporozumień wśród kleru i wiernych, rodzenia się plotek i pomówień. Tu każdy stara się forsować swoje zdanie. Zamiast cerkwi rodzi się niezgoda.

Anna Radziukiewicz

Pół wieku hajnowskiej parafii

W sobotę, 10 października rozpoczną się wieczornym nabożeństwem uroczyste obchody 50-lecia istnienia parafii prawosławnej w Hajnówce. Główne uroczystości odbędą się w niedzielę 11 października.

Podczas św. Liturgii, która ma być celebrowana przez Metropolitę Warszawskiego i całej Polski **Bazylego** w asyście biskupów i księży nastąpi poświęcenie soboru, głównego ołtarza - Świętej Trójcy, bocznego - Nieczajannej Radości i baptysterium św. Serafina, któremu również patronują białoruscy święci.

Na uroczystości zaproszono licznych gości z kraju i zagranicy.

Dla hajnowian, którzy przez 50 lat z takim poświęceniem i w takim trudzie budowali na tej ziemi prawosławie, zarówno w sensie materialnym jak i duchowym, będą to niezwykle uroczyste i wzruszajce chwile.

O tym, jakie to były lata, dowiedzą się czytelnicy z "**Monografii parafii prawosławnej Świętej Trójcy w Hajnówce**", wydanej z okazji 50-lecia istnienia parafii. Jej autor, **Władysław Zin** zebrał bardzo bogaty i interesujący materiał dotyczący życia prawosławnej społeczności w tym mieście.

Erygowanie parafii poprzedziły dwa dziesięciolecia zabiegów o utworzenie samodzielnej placówki, kończące się w okresie międzywojennym fiaskiem. Monografia rozpoczyna się od przedstawienia tego okresu oraz ogólnej sytuacji prawosławia na Ziemi Hajnowskiej. O wszystkich ważniejszych wydarzeniach: uroczystościach religijnych, wizytach, zmianach w stanie kleru, faktach związanych z budową soboru czy festiwalach muzyki cerkiewnej można przeczytać na kartach prawie 100-stronicowej monografii.

Jej wartość jest tym cenniejsza, że została wzbogacona o szereg, czasem unikalnych zdjęć, wygrzebanych z prywatnych zbiorów parafian. Fotografia chatki, w której mieściła się przed wojną pierwsza prawosławna kaplica, czy dzieci wraz ze swoim opiekunem duchowym z 1939 roku, to dla niejednego parafianina fragment jego życiorysu.

Monografia jest bezprzecznie świetnym prezentem nie tylko dla hajnowskich wiernych z okazji pół wieku istnienia samodzielnej parafii. Stanie się ona zapewne dobrym materiałem dla badaczy historii prawosławia na ziemiach wschodniej Białostoczczyzny, dla ludzi, których interesuje tematyka związana z prawosławiem.



Warto dodać, że książka stanowi niejako prezent jej autora na okoliczność jubileuszowych uroczystości.

Władysław Zin, nie pobierając żadnego honorarium zebrał i opracował tak bogaty materiał.

Monografia jest swego rodzaju wydarzeniem. Jest to bowiem pierwsza książka traktująca tak obszernie o życiu prawosławnej parafii na Białostocczyźnie.

Na tej ziemi mamy również parafie o kilkusetletniej historii. Kto zajmie się ich historią?

(sas)

Przykłady nietolerancji, dzielenia ludzi według kryterium narodowego czy wyznaniowego może nie są tak liczne, ale musimy na nie reagować i próbować się im przeciwstawić.

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

W rozmowach z wyborcami stawiane jest mi często pytanie: "Jaki jest stosunek władz do nas prawosławnych?" Pytanie to zadawane jest z obawą. Przy czym pod pojęciem "władza" pytający najczęściej rozumie zarówno najwyższe organy państwa: Sejm, Prezydent, Rząd jak i burmistrza miasta, wójta gminy, dyrektora zakładu czy wręcz redaktora prasy lokalnej. Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest oczywiście prosta.

Organiczając ją do sfery stosunków: władze administracyjne czy samorządowe - Kościół prawosławny - można stwierdzić, że niestety nie są one dobre. Do takiej oceny skłania przede wszystkim stanowisko Urzędu Rady Ministrów, ale także Zarządu i Rady Miejskiej w Białymstoku wobec wniosków Cerkwi o zwrot odebranych przez państwo nieruchomości. (Obok drukujemy teksty dotyczące tych spraw).

Jaki będzie finał konfliktu? W dużej mierze zależeć będzie od konsolidacji całej prawosławnej społeczności. Problem odzyskania nieruchomości przez Cerkiew pokazuje, że nawet tam gdzie przepisy prawa są po naszej stronie urzędnicy mogą skutecznie blokować każdą inicjatywę służącą prawosławnym. A cóż dopiero, gdy decyzje są w gestii demokratycznie wybranych samorządów. Pozostaje być petentem i to u tych którzy, jak w przypadku radnych miasta Bielsk Podlaski uważają, że prawosławni Białorusini znaleźli się tu w wyniku polityki carów. Radni miasta Białystok wprawdzie nie sporządzali, na wzór swoich kolegów z Bielska Podlaskiego "rodowodu" zamieszkujących w naszym mieście mniejszości, ale i tak, jak stwierdził ks. abp. **Sawa** w piśmie skierowanym do Prezydenta Miasta **Lecha Rutkowskiego** "wszystkie wnioski z 1991 i 1992 roku postulujące potrzeby Kościoła prawosławnego na terenie miasta zostały przez Urząd Miasta **odrzucone**". Nasuwa się pytanie, czy wobec wniosków Kościoła katolickiego, jeżeli takie były, Urząd zachowywał podobną stanowczość. Wyjaśnienie tych spraw należy naturalnie do radnych. W Miejskiej Radzie jest jeden prawosławny. Z doświadczeń sejmowych, jako jedyny prawosławny poseł, wiem jak trudno w pojedynkę coś zwojować. Piszę te słowa ku przestrodze tym, którzy narzekając skłonni są obwiniać za istniejący stan rzeczy wszystkich dookoła, by zaraz potem zapewnić, że teraz "to już na żadne wybory nie pójdę". Naturalnie i w czasie ostatnich wyborów do samorządów czy Sejmu nie pofatygowali się do lokalu wyborczego, lub głosowali na kandydatów, dla których losy naszej społeczności to tylko element gry.

Demokracja ma swoje prawa. Przykład Puńska, gdzie miejscowa ludność litewska przeciwstawiła się decyzji rozlokowania na terenie miasta jednostki wojskowej jest wielce pouczający.

Pisałem o administraji państwowej, samorządach ale jest cała sfera stosunków nie regulowanych żadnymi przepisami. W zakładzie pracy, w szkole czy uczelni prawosławny Białorusin, Ukrainiec a także Polak wobec działań swego przełożonego czy środowiska jest często bezradny.

Ostatnio docierają do mnie sygnały zwalniania ludzi według kryterium wyznaniowego. Znajoma opowiadała mi historię jak jeden z pracowników naukowych białostockiej uczelni, nie wiedząc że rozmawia z prawosławną Białorusinką, z oburzeniem mówił "że te Mańki i Ninki spod Hajnówki ciągle się pchają na uczelnie. Ale to już nie te czasy".

Przykłady nietolerancji, dzielenia ludzi według kryterium narodowego czy wyznaniowego może nie są tak liczne, ale musimy na nie reagować i próbować się im przeciwstawić.

Proszę Czytelników "Przeglądu" o sygnały w takich sprawach. Znakomita część społeczeństwa polskiego nie aprobuje ksenofobi i zaściankowej tezy, w myśl której prawdziwy Polak to katolik.

W prasie polskiej po wielu miesiącach przedstawiania konfliktu jugosłowiańskiego w sposób skrajnie tendencyjny pojawiły się nieśmiałe stwierdzenia, że w tej okrutnej wojnie walczące strony nie dzielą się na wspaniałych i szlachetnych Chorwatów oraz okrutnych i nikczemnych Serbów.

Na koniec jeszcze jeden przykład stosunku do inności, już nie lokalnego polityka ale osoby wykształconej - profesora.

Niedawno wybitny autorytet - dominikanin ks. prof. **Innocenty Maria Bocheński** w telwizji mówił o "prawosławnych rykach". W ubiegłym tygodniu "wybitny polski architekt" profesor **Jerzy Sołtan** w tekście "Pałac Kultury i Nauki - rozebrać czy zostawić?"- drukowanym w "Gazecie Wyborczej" ubolewa nad faktem, że "Nowy prezent sowiecki - Warszawski Pałac Kultury wydaje się nie pójdzie w ślady swego poprzednika. Nie słyszałem o jego zburzeniu". O jakiegoż to poprzednika chodzi? Pan profesor wyjaśnia: "Próbka kultury rosyjsko- cerkiewnej - sobór na placu Saskim - zniknął. Próbka kultury rosyjsko-sowieckiej ma być gloryfikowana. Czy to surrealizm?"

To Fakt. Sobór św. Aleksandra na placu Saskim zniknął. Zniknął podobnie jak zniknęły w tym samym czasie "próbki kultury" rdzennej ludności tej ziemi - setki cerkwi na Chełmszczyźnie i Podlasiu.

Podpalenie cerkwi na Grabarce można skwitować jednym zdaniem - uczynił to kryminalista. Jednak stawianie znaku równości między Pałacem Kultury a chrześcijańską świątynią, w której przynoszona była ofiara Bogu, i to przez "wybitnego profesora" budzi niepokój.

Z taką łatwością aprobujący zburzenie prawosławnej świątyni "jako dowodu obecności Rosjan" pan profesor zapomina, że kilka tygodni temu wierni Kościoła katolickiego odzyskali "polski kościół" w Moskwie. Również w Kijowie, Sankt Petersburgu, Mińsku przetrwały "polskie kościoły", w których znow ludzie będą wznosić swoje modlitwy do Stwórcy. Kościoły te, podobnie jak świątynie prawosławne, są świadectwem tylko jednego - wiary człowieka w Boga.

I oby nigdy już żaden polityk czy profesor nie uznał ich za świadectwo czegoś innego.

Eugeniusz Czykwin

SPRAWA MONASTERU W SUPRAŚLU -

JAN MARIA ROKITA
Minister
Szef Urzędu Rady Ministrów
Warszawa

Interpelacja

Proszę Pana Ministra o osobistą interwencję i podjęcie decyzji przywracającej Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu własności nieruchomości przejętych przez Państwo.

W myśl obowiązujących przepisów prawa - ustawa "O stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" Dz.U. Nr 66 z 1991 r. - Minister Szef Urzędu Rady Ministrów wydaje decyzję odnośnie przywrócenia lub przeniesienia własności, ewentualnie przyznania odszkodowania. Dotychczas żaden ze zgłoszonych przez kościelne osoby prawne wniosek nie został załatwiony pozytywnie. Rodzi to w społeczności prawosławnej poczucie krzywdy i obawy, że deklarowana przez Państwo zasada równego prawa nie jest przestrzegana. Takie odczucia są wzmagane informacjami o przywracaniu, na podstawie analogicznej ustawy, praw własności Kościoła katolickiego oraz niechętnym stosunkiem władz lokalnych wobec postulatów Kościoła prawosławnego.

Znamiennym przykładem dotychczasowego stosunku władz wobec Kościoła prawosławnego jest wniosek ordynariusza diecezji białostocko-gdańskiej, ks. abp. Sawy, dotyczący zwrotu nieruchomości na terenie miasta Białegostoku, przejętych w 1951 r. przez Skarb Państwa bez tytułu prawnego. Prosta z punktu formalno-prawnego sprawa, w wyniku niekompetencji i arogancji urzędników Zarządu Miasta została przekształcona w otwarty konflikt, szeroko relacjonowany przez lokalną prasę i budzący ostre podziały w zróżnicowanej wyznaniowo i narodowościowo społeczności Białostocczyzny.

Inny, nie mniej bolesny dla prawosławnych problem, to los monasteru w Supraślu. Monaster, pełniący w historii Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej, w historii białoruskiego ludu tej ziemi, wyjątkową rolę jest odbudowywany i odradzany ogromnym wysiłkiem wiernych. Kościół prawosławny posiada tytuł prawny do części zespołu poklasztornego (dwie świątynie i jeden budynek). Wobec pozostałej części, w której mieści się Zespół Szkół Rolniczych (budynki te ulegają systematycznej dewastacji) brak jest decyzji przywracającej własność Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu.

Rozpętywana jest natomiast dyskusja o rzekomo "unickim" pochodzeniu klasztoru.

Nie wdając się w historyczno-prawne zawiłości można stwierdzić:

1. Bezsprzeczny jest prawosławny rodowód monasteru w Supraślu.

2. Niezależnie od faktu użytkowania przez pewien okres czasu przez unitów monasteru, **zawsze** służył on jako duchowy i kulturowy ośrodek dla okolicznej ludności białoruskiej, która obecnie w całości wyznaje prawosławie i dla której również dziś jest monaster, obok Świętej Góry Grabarki, najważniejszym ośrodkiem kultu i miejscem pielgrzymek.

3. Przywoływanie prawa, na mocy którego Państwo przejęło monaster, zważywszy, iż stało się to w okresie gdy wobec prawosławia Państwo stosowało drastyczne metody dyskryminacji (masowe burzenie świątyń na Chełmszczyźnie i Podlasiu) budzi sprzeciw i przez ludność prawosławną nie może być inaczej oceniane jak próba powrotu do tej praktyki.

Przytoczyłem tylko dwa wymagające pilnych decyzji problemy. Jak mi wiadomo, również wnioski ordynariusza prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej, ks. bp. Abla oczekują na decyzje Urzędu Rady Ministrów.

Proszę Pana Ministra o spowodowanie, w możliwie krótkim czasie, decyzji, które przywrócą nam prawosławnym obywatelom Polski poczucie bezpieczeństwa w tak ważnej dla każdego człowieka sferze wyznawanej wiary.

Z wyrazami szacunku
Eugeniusz Czykwin

Jego Ekselencja
Lech Wałęsa
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Panie Prezydencie - już od dłuższego czasu trwają dyskusje w sprawie zwrotu całości zabudowań Klasztoru Supraskiego Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu.

Kontrowersje wokół aktu, który byłby czynem sprawiedliwości historycznej dla prawie 1 mln obywateli Polski objęły nie tylko społeczeństwo Białostocczyzny, ale i ludzi świata nauki oraz parlamentarzystów Sejmu.

W czasie wizyty prezydenta Białorusi Stanisława Szuszkiewicza w Warszawie, delegacja białoruska zwróciła się z prośbą do Pana o pozytywne dla strony prawosławnej rozstrzygnięcie konfliktu - sprawa więc nabrała wymiaru międzynarodowego. Do Pana zwrócił się też prawosławny Arcybiskup Białostocki i Gdański Sawa. Umiędzynarodowienie tej sprawy jest skutkiem braku dobrej woli części administracji państwowej. Jest ono na pewno sprzeczne z polską racją stanu, gdyż przy równoczesnym zwracaniu majątków klasztornych Kościołowi katolickiemu, (np. Klasztor Wigierski), daje powód do rozważań na temat nierównego traktowania praw różnych związków wyznaniowych w Polsce. Tym bardziej, że objął Pan patronat nad tą sprawą, szybkie rozstrzygnięcie wydaje się konieczne.

Klasztor w Supraślu jest symbolem nie tylko prawosławia, również wspólnoty historycznej narodów dawnej Rzeczypospolitej. Fundowany przez prawosławny ród Chodkiewiczów (rodzinę, której znaczenie w historii Rzeczypospolitej trudno nie docenić), obsadzony przez mnichów ze sławnej Ławry Peczerskiej, stał się on w krótkim czasie ośrodkiem kulturalnym północno-wschodniej części Królestwa i ziem Wlk. Księstwa Litewskiego.

Klasztor został zatwierdzony przez Patriarchę Konstantynopolitańskiego na wniosek króla polskiego Aleksandra Jagiellończyka. Posiadał sławną

bibliotekę, drukarnię (która wydawała nie tylko druki pisane cyrylicą, lecz także teksty polskie, litewskie, niemieckie), szkołę, pracownie rękodzielnicze i malarskie. To z biblioteki tegoż klasztoru pochodzi słynny "Kodeks Supraski" - jedenastowieczny zabytek piśmiennictwa cyrylickiego.

Przez wieki klasztor podzielał losy prawosławia w historii Rzeczypospolitej. W 1944 r. gotycko-bizantyjska cerkiew p.w. Zwiastowania N.M.P., będąca jedynym w Polsce przykładem cerkwi obronnej, została zniszczona przez wycofujących się Niemców. Tragiczne losy klasztoru po II wojnie światowej stały się dla prawosławnej ludności rzetelnym miernikiem stosunku władz do tegoż wyznania. Zwrot budynków zajmowanych obecnie przez Szkołę Rolniczą i Muzeum Okręgowe jest kluczem do tego, by ta ludność uwierzyła, że odrodzona Rzeczypospolita traktuje ich na równi z większością katolicką.

Klasztor wszak nie był jedynie ośrodkiem kultury, lecz także za sprawą cudownej ikony Supraskiej Matki Bożej miejscem prawosławnych pielgrzymek.Tę funkcję zachował do dnia dzisiejszego.

Szanowny Panie Prezydencie - fakt, że prawosławni od wielu lat niezmiennie domagają się zwrotu swoich historycznych i świętych miejsc mówi sam za siebie. To, że sprawę tegoż miejsca porusza prezydent sąsiedniego państwa - Białorusi i to w rozmowach najwyższej rangi, jest tylko dodatkowym faktem potwierdzającym znaczenie tegoż problemu. Żadna nacja, żadna religia nie zapomni odebranych świętości,tak jak żaden katolik nie zapomniałby odebrania takich miejsc jak Częstochowa, Święta Lipka czy Kalwaria Zebrzydowska. Byłyby to akty w najwyższym stopniu godne potępienia. Przedłużanie stanu dewastacji budynków, brak decyzji odnośnie zwrotu, rozpętywanie w zamian za to dyskusji o "unickim czy prawosławnym pochodzeniu budynków" powoduje tylko rozgoryczenie wśród jedynych mieszkających na terenie Białostocczyzny spadkobierców - prawosławnych.

Szanowny Panie Prezydencie - jest prawdą, że nowe czasy zapoczątkowane w latach osiemdziesiątych, czasy których symbolem jest Pan, zmieniły już losy klasztoru. Słabnąca "stara" władza oddała w 1983 r. ruiny świątyni Zwiastowania N.M.P. W 1991 r. oddano zakonnikom jeden z budynków klasztornych. Lecz wszyscy wiemy, że konflikt można zakończyć tylko zwrotem całości zabudowań.

Zostaną one spożytkowane dla dobra ogólnego - powstanie w nich, zgodnie z tradycją, centrum kulturalne prawosławia. Faktu, że będzie ono znowu oddziaływać na sąsiedne ziemie białoruskie, czy ukraińskie z terenów Polski, trudno nie docenić.

Prawosławni obywatele Polski zawsze dzielili jej los, swojej Ojczyzny. Oni także, w ostatnim pięćdziesięcioleciu walczyli o jej wolność w Armii Polskiej, później ją odbudowywali, a i ostatnio przyczynili się do zmian zachodzących w Polsce.

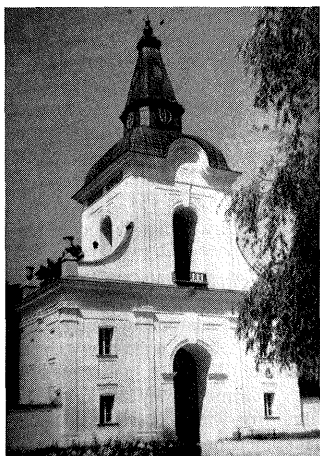
Dla mnie, obywatela tegoż kraju, niegdyś działacza "Solidarności", jest niezmiernie przykro, że o sprawę zwrotu klasztoru, którą powinny dawno załatwić białostockie urzędy lokalne, musi się upominać prezydent sąsiedniego kraju. Ufny jednak jestem, że objęcie przez Pana patronatu nad tą sprawą jest gwarancją załatwienia jej w najbliższym czasie.

Proszę więc o to w imieniu wszystkich, którym bliski jest spokój i przyjazne współżycie narodów na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej.

Marek Hołuszko

P.S. Byłem nie tylko członkiem władz mazowieckiej "Solidarności", lecz także działaczem poszukiwanym, a później więzionym na Rakowieckiej w okresie Stanu Wojennego. Teraz jestem współpracownikiem Komitetu Helsińskiego, specjalistą od spraw mniejszości narodowych i religijnych w Polsce. Jako, że niegdyś wielokrotnie rozmawialiśmy osobiście, już po zakończeniu oficjalnego listu, mogę powiedzieć, jak dawniej:

"Lechu, proszę Cię, załatw tę sprawę".



Monaster supraski. Dzwonnica bez dzwonu

Od długich lat społeczność prawosławna na Białostocczyźnie i w całej Polsce czeka na zwrot Supraskiej Ławry. Problem przynależności zespołu poklasztornego w Supraślu jest przy tym rozpatrywany tylko w kategoriach wyznaniowych.

Pragniemy jednak zwrócić uwagę na to, że monaster w Supraślu zawsze był, zarówno jako prawosławny jak i unicki, ośrodkiem kultury duchowej Białorusinów, nawet w najgorszych dla niej czasach. To tutaj wydano jedyną w II połowie XIX wieku białoruską książkę i tutaj rozpoczęło się białoruskie odrodzenie narodowe, związane z działalnością wychowanka Supraskiej Ławry, ks. Michała Bobrowskiego.

Czasy najnowsze przyniosły podział unitów na prawosławnych i katolików rzymskich. Unia zachowała się tylko wśród części Ukraińców. W dzisiejszej Polsce prawosławie wiąże się nierozerwalnie z białoruskim poczuciem narodowym.

Dlatego też uważamy, że obecna dyskusja nad przynależnością zespołu klasztornego w Supraślu jest sztuczna. Jego powiązanie z kulturą białoruską powinno przesądzić o przekazaniu go Kościołowi Prawosławnemu.

Supraska Ławra powinna się odrodzić jako centrum prawosławia i ośrodek duchowości białoruskiej w Polsce.

Piotr Juszczyk
Przewodniczący
Rady Organizacji Białoruskich
Oleg Łatyszonek
Przewodniczący Rady Głównej
Białoruskiego Zjednoczenia
Demokarytycznego

Mikołaj Hajduk

JUTRZENKA

Po zgonie św. **Metodego** w 885 r. (św. **Cyryl** zmarł w 869 r.), prześladowani przez łacińskie duchowieństwo niemieckiego pochodzenia, uczniowie "pierwszych nauczycieli słowiańskich" zmuszeni byli opuścić Morawy i udać się na Bałkany.

Nadzwyczaj wdzięczne pole dla działalności chrystianizacyjnej znaleźli w Bułgarii. Przy wszechstronnym wsparciu księcia **Borysa** (852-889) i jego następców upowszechnili wiarę Chrystusową nie tylko w tym państwie, ale i w krajach ościennych, energicznie rozwijali piśmiennictwo religijne i świeckie w języku słowiańskim, zakładali szkoły i biblioteki, kształcili zastępy należycie przygotowanych do misyjnej działalności duszpasterzy. Ten wszechstronny rozwój słowiańskiego obrządku chrześcijańskiego i jego kultury w Bułgarii intensywnie promieniował nie tylko na ziemie sąsiednie.

Już za panowania w Kijowie księcia **Igora** (912-945) coraz więcej misjonarzy, nie tylko z Moraw, ale również z Bułgarii, docierało na ziemie zamieszkałe przez wschodnich Słowian. Jednakże szerokie otwarcie wschodniej Słowiańszczyzny na działalność chrystianizacyjną następuje dopiero za panowania księżnej **Olgi** (945-964, zmarła w 969 r.). "Była ona zwiastunem Rusi chrześcijańskiej jako jutrzenka przed słońcem i jako zorza przed świtem" - sławi księżnę latopis. Dzięki jej wsparciu bowiem chrześcijaństwo ostatecznie i bezpowrotnie umocniło się na ziemiach wschodniosłowiańskich. Księżna poznała naukę Chrystusową, stała się troskliwą opiekunką chrześcijan. W 957 r. w otoczeniu licznego orszaku udała się do odległego Konstantynopola. "Był wtedy car **Konstantyn**, syn **Leonowy** - odnotowuje autor najobfitszego źródła do poznania dziejów wschodnich Słowian, "Powieści lat minionych" - i przyszła do niego Olga, i ujrzał ją bardzo piękną licem i roztropną, i dziwił się car rozumem jej... I ochrzcił ją car z patriarchą. Oświecona zaś będąc, radowała się duszą i ciałem; i pouczył ją patriarcha o wierze i rzekł do niej: "Błogosławionaś ty między niewiastami ruskimi, boś umiłowała światło, a ciemność zostawiłaś. Błogosławić cię będą synowie ruscy w przyszłe pokolenia wnuków twoich"... Było zaś dane jej na chrzcie imię **Heleny**, jako i dawnej carycy, matce **Konstantyna Wielkiego**".



Przyjąwszy w Konstantynopolu chrzest księżna zabiegała u patriarchy o ustanowienie biskupa dla chrześcijan państwa kijowskiego, zaś u cesarza - o kandydatkę na żonę dla syna, wielkiego księcia **Światosława**, nie bez racji mniemając, iż taki związek będzie sprzyjać umocnieniu i upowszechnieniu chrześcijaństwa na Rusi, a kijowskich **Rurykowiczów** awansuje do grona przednich rodów panujących w chrześcijańskim świecie. Niestety, ówcześni bizantyńscy cesarze i hierarchowie cerkiewni jeszcze nie potrafili docenić olbrzymiego, wręcz epokowego znaczenia pełnej chrystianizacji wschodnich Słowian oraz konieczności utrwalenia jej poprzez więzy rodzinne obu rodów.

Pomimo że w Konstantynopolu misja księżnej kijowskiej zakończyła się w pewnym stopniu niepowodzeniem, władczyni nie załamała rąk. Na przekór wszelkim przeszkodom, czynionym zwłaszcza przez pogańskie otoczenie syna, księcia Światosława, kontynuowała upowszechnianie chrześcijaństwa na Rusi. Pod jej opieką głosiło Dobrą Nowinę duchowieństwo przybywające z Bułgarii, którą opanował Światosław. Wraz z misjonarzami bułgarskimi pojawiły się na Wschodzie liczne słowiańskie przekłady Pisma Świętego, a więc w języku zrozumiałym i bliskim sercom białoruskich **Drehowiczów, Krywiczów, Radzimiczów.** W ten sposób wcześniejsza misja chrystianizacyjna ośrodka wielkomorawskiego zyskała kontynuatorów i została wzmocniona przez Bułgarów.

Księżna Olga wspierała duchowieństwo, fundowała cerkwie, roztaczała opiekę nad powstającymi gminami chrześcijańskimi. Swych wnuków, synów księcia Swiatosława, księżna wychowała w szacunku dla wiary chrześcijańskiej. Jednakże po jej i syna (972 r.) zgonie nastały lata krwawych walk o tron wielkoksiążęcy pomiędzy spadkobiercami Światosława i czasy reakcji pogańskiej.

Watykan wobec konfliktu w Jugosławii

Wyraźniej nie można już chyba powiedzieć: "Jest obowiązkiem powstrzymanie ręki agresora. Kto tego nie czyni, ten staje się jego wspólnikiem". Wygłaszając te słowa watykański sekretarz stanu kardynał **Angelo Sodano** nie pozostawił właściwie cienia wątpliwości co do tego, że papież **Jan Paweł II** popiera interwencję ONZ w Bośni i Hercegowinie.

Jest nie tylko prawem, lecz obowiązkiem "rozbroić tych, którzy chcą zabijać" - podkreślił kardynał na zlecenie papieża. Wypowiedź zrodziła spór o to, czego rzeczywiście pragnie papież Jan Paweł II. Czy Kościół katolicki stoi obecnie przed radykalną zmianą kursu w sprawie wojny i pokoju?

Mediolański dziennik "Il Giornale" uznał przesłanie z Watykanu za apel o "sprawiedliwą wojnę". Jednak w chwili gdy lewicowa, antyklerykalna część opinii publicznej we Włoszech, która jeszcze podczas wojny w Zatoce Perskiej widziała w papieżu pacyfistę, przecierała oczy ze zdumienia, papieski "minister spraw zagranicznych" arcybiskup **Jean-Louis Tauran** już publikował dementi. **W wywiadzie dla dziennika "Avvenire" powiedział, że papież nigdy nie domagał się wojskowej interwencji.**

Tauran zacytował w tym wywiadzie jedno z najbardziej znanych stwierdzeń papieża, wygłoszone tuż przed rozpoczęciem wojny o Kuwejt. **"Wojna jest awanturą bez powrotu"** - powiedział wówczas Jan Paweł II, który nie skrywał, że jest przeciwny akcji wojskowej w Zatoce.

Najwyraźniej papież inaczej rozmieszcza teraz akcenty, co skłoniło turyński dziennik "La Stampa" do postawienia tezy, że Kościół realizuje przede wszystkim własne interesy. Gazeta uważa, że poprzez dyplomatyczne uznanie Chorwacji papież zaznaczył, iż w konflikcie Chorwatów-katolików z prawosławnymi Serbami stoi po stronie tych pierwszych. **"Jak wszystkie mocarstwa, również Watykan prowadzi politykę zagraniczną, która polega między innymi na obronie własnych poddanych"** - pisze "La Stampa". W końcu w Bośni chodzi o jedną z najważniejszych granic katolickiego świata. Dlatego krytycy postawy Jana Pawła II coraz częściej mówią o "krucjacie".

Oczywiście, Kościół nigdy otwarcie nie domagał się wojskowej interwencji, gdyż - jak oświadczył pewien dyplomata w Watykanie - **"papież nie może wzywać do chwytania za broń"**. Ale odwołanie do zasady "sprawiedliwej wojny" miałoby swoje uzasadnienie w tradycji Kościoła. Św. Augustyn (354 - 430) uważał wojnę za usprawiedliwioną m.in. wtedy, gdy prowadzono ją w celu ukarania winnego zbrodni. Św.Tomasz z Akwinu (1225-1274) jako warunku uznania wojny za sprawiedliwą domagał się **"podstawy prawnej, sprawiedliwego powodu i słusznego zamiaru"**. Dopiero w wieku broni masowej zagłady - ze względu na niebezpieczeństwo zniszczenia całego świata - określenie "sprawiedliwa wojna" niemal całkowicie znikło z języka Watykanu. **Komentator niemieckiej agencji DPA, która te rozważania opublikowała, zachowuje krytyczny dystans wobec Watykanu i osoby Jana Pawła II. Niemniej jednak postawił w swoim tekście pytania, które dość powszechnie nasuwają się obserwatorom, zwłaszcza katolickim, pojugosłowiańskich konfliktów. Tamtejszy tragiczny splot racji i interesów jest dla całej Europy, i nie tylko dla niej, szokiem moralnym i wyzwaniem intelektualnym, które zmusza do rewizji wielu utartych pojęć.** **(AK)**

"Gazeta Wyborcza" nr 190 br.

Dziękczynienie rolnika

Region białostocki od zarania osadnictwa na tych terenach, posiadał tradycje pieśni. Była ona śpiewana, nie tylko podczas nabożeństw cerkiewnych i kościelnych oraz wytwornych bali dworskich, lecz także na co dzień przez ludność wiejską. Pieśń uprzyjemniała wieśniakom prace w polu.

W moim rodzinnym domu istniała bardzo miła tradycja. W letnie wieczory, na ganeczku porośniętym dzikim winem, wśród zapachu kwiatów, gromadziła się cała rodzina. I rozpoczynało się śpiewanie...

Każdy wieczór rozpoczynaliśmy przede wszystkim pieśnią dziękczynną za całodzienny trud, którą mój ojciec nazywał hymnem rolnika. Później śpiewaliśmy inne piosenki a na zakończenie słuchaliśmy melodii z płyt gramofonowych.

Ów "Hymn Rolnika" wyniósł mój ojciec - **Aleksander Trochimowicz**, ze szkoły przyklasztornej w Supraślu, której był absolwentem. Była to szkoła o wszechstronnych kierunkach nauczania: leśnictwo, mechanizacja rolnictwa, pszczelarstwo, rolnictwo w tym meteorologia a także wodo - i ziołolecznictwo. Szkoła ta nie tylko przysposabiała do zawodu, ale też na stosunkowo wysokim poziomie nauczała przedmiotów ogólnych, religii oraz śpiewu, zwłaszcza muzyki cerkiewnej.

Całe życie ojciec wykorzystywał wyniesione ze szkoły wiadomości i umiejętności, nie tylko w gospodarstwie i domu, również jako wielki altruista.

Służył bezinteresownie pomocą i radą sąsiadom, krewnym, znajomym.

W domu, przestrzegając na co dzień wielkiej dyscypliny, kontynuował tradycje duchowe i kulturowe wyniesione ze szkoły i rodzinnego domu.

Melodię odtworzyły: **Walentyna Hammer , Aleksandra Kazberuk i Milena Gryczuk.**

Oto słowa hymnu rolnika:

Sumrak wiecziernij
Uż pał na pola
W tichoj prochładie
Usnuła ziemla
Dobraja nocz
Tichij pokoj
Bożij pokrow
Nad usnuwszej ziemloj
Miesiac podniałsia
Wysoko stoit
Blesk sieriebrystyj
Po rieczkie skolzit
Dobraja nocz
tichij pokoj
Bożij pokrow
Nad usnuwszej ziemloj
Wsiem kto trudziłsia
Na niwie ziemnoj
Boh posyłajet
W otradu pokoj
Dobraja nocz
Tichij pokoj
Bożyj pokrow
Nad usnuwszej ziemloj.



"Przegląd Prawosławny": Wielebny Ojcze, czy w swej młodości nie przeżywał Ojciec zachwiań czy zwątpień w słuszności obranej przez siebie drogi życiowej?

Ojciec protoprezbiter Serafin Żeleźniakowicz: - Dziękować Bogu, w życiu kroczyłem prostą drogą. Stale miałem za wzór idealny obraz swego ojca, o którym wiele opowiadała mi matula. Kierowałem się poza tym pewnymi zasadami. W modlitwie wieczornej znajdują się takie oto słowa: "Panie Boże, pozwól miłować Cię całą duszą i całym umysłem i spełniać we wszystkim wolę Twoją". W ciężkich chwilach życia zawsze tak się modliłem, bo byłem przekonany, że jeśli będę modlić się w głębokiej wierze, to Pan nie odstąpi ode mnie i ja nie zginę. Drugą zasadę zaczerpnąłem z modlitwy za Cerkiew, którą się zanosi po ektenii żarliwej podczas Liturgii: "Napełnij nas Boże, krzepkością sił dla dobra Cerkwi Twojej", zawsze prosiłem Boga, bym mógł pracować dla dobra Cerkwi świętej. I trzecia zasada, zaczerpnięta z Ewangelii według św. Jana, gdzie znajdujemy takie oto słowa: "On był lampą, co płonie i świeci". Pozwoliłem nawet sobie na marginesie Ewangeliarza wypisać te słowa Zbawiciela. Postawiłem więc przed sobą zadanie tak żyć, by nie kopcić świata, ale być lampą świecącą, oczywiście w miarę moich wątłych sił. Nie ustrzegłem się upadków, wszak gdyby człowiek nie upadał, to byłby świętym. Ale ja zawsze miałem o co się oprzeć, by powstać. Właśnie o te trzy zasady.

-Nadchodziły groźne czasy - zbliżała się wojna.

- Tuż przed wybuchem wojny, wiosną 1939 roku, ukończyłem uniwersytet, uzyskałem absolutorium i złożyłem pracę magisterską, ale jej obronę odłożyłem sobie na jesień. Po prostu, nie spieszyłem się, bo już byłem protodiakonem w katedralnym soborze św. Marii Magdaleny w Warszawie. A we wrześniu z oblężonej, płonącej Warszawy wydostaliśmy się wraz z kolegą jakimiś mokradłami i trzęsawiskami. Na wypożyczonym rowerze dotarliśmy za Brześć, do jego rodziny. Odsapnąłem tam i pojechałem dalej do swego rodzeństwa. Ale jakiś staruszek, daj mu Boże Królestwo Niebieskie, bo na pewno już nie żyje, zatrzymał mnie i powiada: "Synku, masz na głowie czapkę studencką, wezmą ciebie za szpiega i zastrzelą. Przytul się gdzieś tu i przeczekaj najgorsze". Usłuchałem go i wróciłem do kolegi. Razem z nim i jego siostrą kopaliśmy kartofle i tak przetrwałem front.

Władze radzieckie powołały mnie na nauczyciela, a skoro u mnie był meldunek warszawski, nie miałem więc prawa zamieszkiwać bliżej niż 100 km od granicy. Uczyłem w Pietrewiczach pod Różaną. Chciałem ubiegać się o uzyskanie święceń kapłańskich, ale wtedy tych, co opuszczali wyznaczone im stanowisko pracy, zsyłano na Sybir. Ale oto w 1941 r. front przesunął się na wschód i ja postanowiłem: albo przyjmę święcenia teraz, w tym trudnym czasie albo w ogóle nie będę godzien dostąpić ich. Zwróciłem się więc do biskupa grodzieńskiego i brzeskiego **Benedykta.** Władyka był bliskim znajomym naszej rodziny - pochodził z Nowogródka - i z aprobatą przyjął moją decyzję.

Spotkała mnie radość nieoczekiwana (4)



o. Serafin w towarzystwie ś.p. metr. Makarego i ś.p. o. Mikołaja Niesłuchowskiego. Warszawa. Lata 50-te

Jeszcze pracując w szkole napisałem do siostry mego przyjaciela:"Jeśli nie gardzisz mną, więc przyjeżdżaj i u mojego stryjka w Mirze weźmiemy ślub."

Nina mi na to: "Zgadzam się wyjść za ciebie, ale nie tak od razu, bo muszę uszyć ślubną suknię." Piszę do niej: "Nic nie szyj, bo i ja nic nie mam, będziemy wszystko zaczynać od zera". Zjawiliśmy się u wujka, on spojrzał na Ninę i powiada: "No cóż taka, jak moja Katia". A tą Katią była stryjenka - dla niego nieprześcigniony ideał piękna. Zamieszkaliśmy w Pietrewiczach na moim kawalerskim pustym miejscu. Po jakimś czasie Władyka powiadomił, że podczas wizytacji diecezji wyświęci mnie w Prużanie. Przed tym, najdonioślejszym wydarzeniem w moim życiu żarliwie modliłem przed cudowną ikoną Matki Boskiej Płaczącej w Prużanie. 24 maja zostałem wyświęcony na diakona, a w dniu następnym dostąpiłem święceń na księdza.

- I gdzie Ojciec zaczynał swój niełatwy, ofiarny szlak duchownego prawosławnego?

- Władyka zaproponował mi wolną, bardzo ludną parafię w pobliżu Grodna. Poprosiłem jednak o miejscowość bliższą do rodziny żony, bo spodziewaliśmy się dziecka. Władyka wówczas powiada: "No cóż, w Hajnówce ludzie proszą o założenie parafii. Ale tam nawet mnich się nie utrzyma". Poprosiłem o pozwolenie na obejrzenie tej miejscowości. Zajeżdżam, a tam od najrozmaitszych protestantów - baptystów, adwentystów i innych sztundystów - aż się roi. Prawosławni do swych świątyń nie idą, bo pół miasta należy do parafii w Nowoberezowie, a pół - do Dubin. Drogi - topiel nie do przebycia. Pomyślałem: "Tu moje miejsce" i poprosiłem biskupa o nominację. Otrzymałem dekret z dniem 26 czerwca 1942 roku i jest to jednocześnie data erygowania prawosławnej parafii hajnowskiej.

Po kilku dniach na drabiniastym wozie załadowanym mizernym dobyt-

kiem przyjechaliśmy z matuszką do Hajnówki. Zatrzymaliśmy się u wylotu obecnej ulicy Lipowej i nie wiemy co robić dalej. Ale oto wychodzi z bramki kobieta, zbliża się do fury i pyta: "A baciuszka do kogo przyjechali?" Mówię: "Do wszystkich, ale nie mamy gdzie się podziać...". Więc ona na to: "To proszę do mnie. Mam komórkę, maleńką co prawda, w niej na razie zatrzymacie się". Komórka była rzeczywiście bardzo ciasna, ale jej udostępnienie nam najlepiej świadczyło o gospodarzach. Niedługo, wprawdzie tam mieszkaliśmy, jednak dała nam przytułek na kilka pierwszych miesięcy.

Z Warszawy w 1939 r. przyjechałem w jednej koszuli i płaszczu prochowcu. W zimie, idąc do szkoły, wciągałem na siebie wszystko co miałem. W tym przybyłem i do Hajnówki. Nieco później, kiedy już zaczynałem odprawiać nabożeństwa i odwiedzać wiernych w duchowej potrzebie, ludzie częstokroć zapraszali do domów czy to zasięgnąć porady, czy po prostu na rozmowę. I oto pewnego razu idę po podhajnowskiej wsi Górne i raptem słyszę kobiecy głos:"Baciuszka, baciuszka, prosimy do nas." Zachodzę i pytam: "O co chodzi, Tatiana?" Bo już na spowiedzi poznałem z imienia wielu ludzi. A ona podnosi wieko skrzyni, wyjmuje zeń kożuch i powiada: "Proszę przymierzyć". Żachnąłem się: "Ależ ja i grosza przy duszy nie mam!" Ona na to: "A ja baciuszkę o pieniądze nie pytam. Proszę przymierzyć". Przymierzam - jak na mnie uszyty. "Baciuszka, to wam prezent od naszej rodziny" - potwierdził **Ihnat**, gospodarz domu." Ależ i wam nie lekko, a ja nie mam czym zapłacić..." - żalę się. Oni mi: "Proszę nakładać i nosić w zdrowiu. Bosy i goły jesteście, jak zachorujecie, kto nas wtedy ratować będzie?..." Cóż, na skrzydłach zaleciałem do domu.

Niebawem spadł pierwszy śnieg. Przyjeżdżają ludzie z Orzeszkowa, wsi oddalonej o kilka kilometrów od Hajnówki. Trzeba pochować nieboszczyka, a u mnie trzewiki całkiem się rozlazły - na gołych stopach chodzę. Pojechałem. Tego człowieka Niemcy zastrzelili, więc panichidę odprawiać było bardzo niebezpiecznie.

Tam moje buty całkiem się rozpadły. Oreszczanie owinęli mi nogi owczymi skórami i tak przywieźli do domu. Siedzę więc, parzę lodowate stopy i bieduję, co jutro pocznę bosy. Ale następnego dnia rankiem przychodzi kobieta z sąsiedniej, dubińskiej parafii z zawiniątkiem pod pachą. Przywitała się i powiada: "Baciuszka, wy mnie śniliście się, że bosy po śniegu chodzicie". Ja na to: "Ależ kobieto, pierwszy raz na oczy was widzę!..." Ona: "Baciuszka to czyściuteńka prawda - śniliście się...", patrzy na moje bose nogi, rozwiązuje tobołek i wyjmuje stamtąd nowiuteńkie czarne walonki i parę nowych kaloszy. "To mojego syna - otarła łzę. Zabrali na wojnę i zginął. Leżały w skrzyni bez potrzeby. Proszę zmierzyć". Przymierzyłem - jakbym się w nich urodził! Córka tejże kobiety naprzędła wełny, utkała, ufarbowała na fioletowo kawałek sukna i ofiarowała mi na sutannę. Paradowałem więc po Hajnówce kilka lat w sutannie niebywałego koloru. W Hajnówce podczas okupacji niemieckiej były wielkie trudności z wyżywieniem. A u nas z matuszką było dwoje małych dzieci. We wsi Górne mieszkał opiekun cerkwi **Mikołaj Gierman**. Do cerkwi nie chodził, jak wszyscy - szosą pod wiaduktem, bo tam Niemcy wyłapywali tych, co przemycali żywność do miasta i bili, nawet rozstrzeliwali. Więc Gierman, by przynieść kilka jajek czy ser albo gomółkę masła, naszym dzieciom z narażeniem życia przemykał przez tory kolejowe. Pamiętam i **Dominikę** ze wsi Jagodniki, co chyłkiem chodziła po wsiach, wypraszała u ludzi chleb, suszyła i tą samą drogą, co Gierman przynosiła nam suchary. Wielu, bardzo wielu spotkałem w życiu takich ludzi. Większość z nich już odeszła do Boga. I ja zanim żyję i żyć będę modlę się i modlić się będę za ich dusze. Dlatego podczas nabożeństwa przychodzę do cerkwi pół godziny wcześniej, bo muszę zmówić modlitwę, za **Hannę** i **Katarzynę**, za **Mikołaja** i **Dominikę**, za **Nadzieję** i **Ignacego**, za dziesiątki innych dobroczyńców Cerkwi i naszych.

(cdn)

Zanotował **M.Hajduk**



W dniach 13 - 20 sierpnia parafia Wszystkich Świętych w Białymstoku gościła siedmioosobową grupę z zaprzyjaźnionej parafii rzymskokatolickiej św. Piusa w Mannheimie.

Jest to już piąty rok ekumenicznych kontaktów pomiędzy Białymstokiem i Mannheimem. W ubiegłym roku białostoccy parafianie uczestniczyli w wyświęceniu nowego centrum parafialnego w Mannheimie.

Pobyt gości w Białymstoku zbiegł się w czasie z wyświęceniemn cerkwi Wszystkich Świętych po odremontowaniu jej po pożarze.

W czasie św. Liturgii arcybiskup **Sawa** odznaczył proboszcza parafii św. Piusa o. **Gerharda Schmutza** orderem św. Marii Magdaleny, przyznanym mu przez Synod Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego za wkład w rozwój ekumenicznych kontaktów.

O. Gerhard Schmutz jest absolwentem Wschodniego Instytutu w Rzymie.

Goście uczestniczyli w obchodach święta Przemienienia Pańskiego na Świętej Górze Grabarce.

(aj)

ZŁODZIEJE IKON

W przemyskim antykwariacie ceny ikon wahają się od 700 tysięcy do 1,5 mln złotych. W Warszawie ich wartość wzrasta dwukrotnie. Nasycenie rynku ikonami jest tak duże, że aż doszło w ostatnich latach do spadku cen. Większość ikon pojawiających się w sprzedaży to "towar" trefny - albo skrodziony z cerkwi, albo co najmniej przemycony ze Wspólnoty Niezależnych Państw.

W Polsce każdego roku kradnie się kilkadziesiąt ikon, w 1992 skradziono 54 i ani jednej policja nie odzyskała.

Przerażającą jest statystyka dotycząca grabieży i wywozu ikon z WNP. Straty materialne idą w setki milionów dolarów, strat jakie ponosi kultura prawosławna nie sposób ocenić.

Celnicy szacują, że w latach 1980-92 wywieziono z byłego ZSRR 27 milionów ikon. Ikona z XIX wieku wielkości 60 x 70 cm na rosyjskim czarnym rynku kosztuje 1-1,5 mln rubli. W Niemczech - 50-100 tys. marek.

Największy strumień nielegalnie wywożonych ikon płynie do Niemiec. W Berlinie, Kolonii, Hamburgu znajdują się mieszkania - sztaby (salony - sklepy) organizatorów nielegalnego biznesu.

Obecnie w Europie Zachodniej działa około 40 międzynarodowych zorganizowanych grup przemytniczych wywożących dzieła sztuki - w tym ikony - z WNP. Stworzyły one sieć sklepów (około 500).

Największe placówki znajdują się w Berlinie. Przemycany towar zazwyczaj kończy swoją podróż w "Antykwariacie Ikon" mieszczącym się przy Eisenhowerstrasse 5, gdzie gospodarzem jest **Walerij Harnas**, w sklepie "Ikony. Antykwariat. Sztuka z Rosji" (**Walerij Wołosow**) albo w salonie **Witalija Lachowskiego** "Ikonengalerie Stella."

Drugi pod względem znaczenia kanał przemytniczy łączy Rosję z Włochami. We Florencji, Mediolanie, Rzymie dziesiątki wysokiej klasy konserwatorów doprowadzają do pierwotnego stanu skradzione spękane ikony.

W przestępczym procederze bierze udział oprócz złodziei i przemytników, wielu ludzi - celnicy (na lotnisku Szeremietiewo - przymykają oczy za 150-200 dolarów), a także zagraniczni dyplomaci. W zeszłym roku odnotowano 41 takich przypadków, w 1992 r. - 23 przypadki. Podczas próby wywozu sześciu cennych ikon został ostatnio zatrzymany dyrektor generalny Światowej Organizacji Zdrowia, **Nakajima Hirosi**.



Ikona św. Onufrego skradziona z klasztoru w Jabłecznej w 1990 r.

Jako kurierzy najczęściej najmują się przedstawiciele ambasad krajów afrykańskich - Gabonu, Zairu, Wysp Zielonego Przylądku.

W Rosji nie ma nawet urzędu, który koordynowałby obronę rosyjskich dóbr kultury. Urzędnicy w istniejących ministerstwach nie zdają nawet sprawy z rozmiarów klęski, jaką jest grabież dzieł sztuki, w tym ikon.

(mb)

Listy do redakcji

Jestem pod silnym wrażeniem 7(85) numeru "Przeglądu", który bardzo mi się spodobał. Szczególnie bliskie memu sercu są sprawy na styku chrześcijaństwa z islamem. Niestety katolicy nie grzeszą rzetelną wiedzą o islamie, ani chęcią lepszego poznania tej dziwnej ideologii społeczno-politycznej, zwanej islamem. Katolicy są pod tym względem potępiani nawet przez swoich "unitów" na Bliskim Wschodzie. Oni mają rację, bo wiekowe doświadczenia są najlepszą lekcją. Dziwny to doprawdy sojusz muzułmańsko-chorwacki. Po różnych publikacjach, apelach, kazaniach, spotkaniach katolików z muzułmanami można się spodziewać więcej takich sojuszy, również gdzie indziej. Uważam, że muzułmanie nie mają najmniejszego prawa do Bośni. To przecież Słowianie, którzy przemieleni przez muzułmańską machinę, uważają się dziś za oddzielny naród o jakże dziwacznej dla ucywilizowanego człowieka nazwie. Od kiedy Europa uznaje podział terytorialny według klucza wyznaniowego? Niemcom się śpieszy, bo przecież należy stworzyć ojczyznę dla 4 milionów Turków, którzy wzbogacili się w Niemczech. A który kraj był u boku Turcji, kiedy ta bezlitośnie mordowała Ormian, Asyryjczyków i Greków w latach 1914-1918? Byli to właśnie Niemcy. Szkoda, że książki mojej rodaczki z RFN "Pierwszy Holocaust", traktującej właśnie o tych sprawach, nie można wydać w języku polskim. PAX tłumaczył się złą kondycją finansową. Wierzę w to.

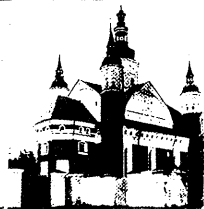
Biedni jesteście chrześcijanie Wschodu. To wasza od tysięcy lat ziemia została zdeptana przez muzułmańskie hordy i choć macie jeszcze silne poczucie narodowości, nie idą za tym żadne prawa. Dlaczego Zachód nie interweniuje w tej sprawie? Myślę, że więcej artykułów powinno się ukazywać na łamach "Przeglądu", bo katolicy nie chcą o tym pisać ani publikować nadesłanych prac.

Katolicy są pod silną propagandą islamu, na którą Kadafi, królowie naftowi i irańscy ajatollachowie wydają miliardy dolarów, również na budowę meczetów w krajach chrześcijańskich, chociażby na pokaz, kiedy oni zamykają kościoły i nawołują do świętej wojny przeciwko swoim i wszystkim chrześcijanom. Konferenacja Episkopatu Polski aż trzy razy zaprosiła muzułmańskich mułłów, m.in. z Damaszku i Bejrutu, by "pomodlić się wspólnie o pokój", zapominając, że pokój w muzułmańskim wydaniu może być tylko wtedy, kiedy ta religia będzie panować nad światem. Zapraszając muftiego Damaszku i Libanu zapomniano, że w tych samych miastach rezydują patriarchowie starożytnych Kościołów, których wyznawcy autentycznie kochają pokój i robią wszystko, by go zachować. To bardzo dziwne stanowisko, którego żaden rozsądny człowiek nie rozumie, chyba w kategoriach politycznych.

Prawosławni Jugosławii, Cypru, Górnego Karabachu - trzymajcie się!

Życzę Wam pomyślności i serdecznie pozdrawiam cały zespół redakcyjny "PP".

Michael Abdalla



ТРОПАРЬ

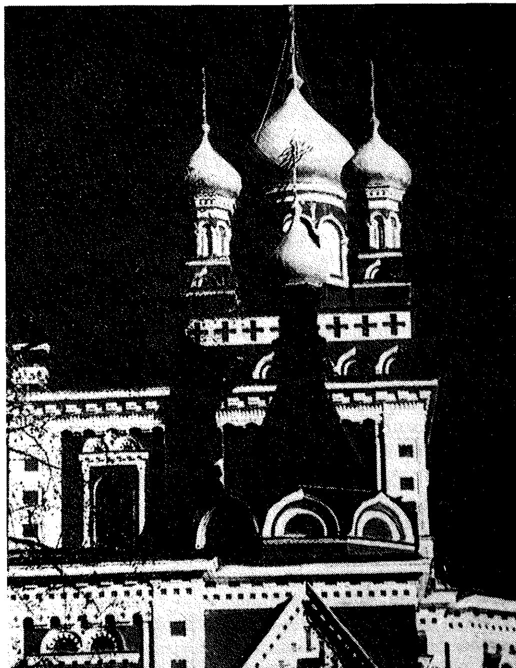
СВЯТЫЙ МЛАДЕНЧЕ ГАВРИИЛЕ, ТЫ ЗА ПРОБОДЕННАГО НАС РАДИ ОТ ЗЛЫХ ЛЮДЕЙ В РЕБРА ПРОБОДЕН БЫЛ ЕСИ И ЗА ИСТОЩИВШАГО КРОВЬ СВОЮ ЗА НАС, ВСЕ ТЕЛО ТВОЕ НА ИСТОЩЕНИЕ КРОВЕ В ЛЮТЫЯ ЯЗВЫ ПРЕДАЛ ЕСИ, НЫНЕ ЖЕ ВО СЛАВЕ ВЕЧНОЙ С НИМ ВЕСЕЛИШИСЯ. ТЕМЖЕ ПОМИНАЙ ТАМО И НАС, ЗДЕ ЧТУЩИХ ТЯ, ПРОСЯ НАМ ЗДРАВИЕ ТЕЛЕСЕМ И СПАСЕНИЯ ДУШАМ НАШИМ.

КОНДАК

В БОГОХРАНИМОЙ ВЕСИ ЗВЕРКИ РОЖДЕННЫЙ МУЧЕНИЧЕ ХРИСТОВ ГАВРИИЛЕ, ТАМО СВОЕ МАЛОЛЕТСТВО ПОЖИВЕШИ. ТАМО ИЗ ОТЧАГО ДОМА ЛЕСТИЮ ПОХИЩЕН БЫХ ОТ ЗЛЫХ ЛЮДЕЙ И ВСЯ ПОРЯДУ ЛЮТЕ ПРЕТЕРПЕВ, В ОТЕЧЕСТВО НЕБЕСНОЕ ВСЕЛИЛСЯ ЕСИ, СОХРАНЯЙ НАС ОТ ВСЯКИХ НАПАСТЕЙ И СКОРБЕЙ И УМОЛИ, МОЛИМ ТЯ, УЛУЧИТИ И НАМ ВЕЧНОЕ НАСЛЕДИЕ ТВОЕ.

ВЕЛИЧАНИЕ

ВЕЛИЧАЕМ ТЯ, СТРАСТОТЕРПЧЕ СВЯТЫЙ МЛАДЕНЧЕ ГАВРИИЛЕ И ЧТИМ ЧЕСТНАЯ СТРАДАНИЯ ТВОЯ, ЯЖЕ ЗА ХРИСТА ПРЕТЕРПЕЛ ЕСИ.



Свята-Пакроўскі сабор у Гародні.

«Цудоўны Бог у Святых Сваіх!»

На нашу Беластоцкую зямлю вяртаецца яе вялікая Святыня - Святыя Мошчы Дзіцяці-Мучаніка Гаўрыіла Заблудаўскага. Пасля амаль 80 гадоў адсутнасці Яны зноў будуць апраменяць духовае жыццё нас, праваслаўных, у Польшчы; да Іх, зямных, але нятленных, сведчанняў нашага нябеснага Заступніка каля прастола Усявышняга будзем хіліцца з нашымі смуткамі, просячы пра дапамогу і суцяшэнне, і радасцямі, дзякуючы за ласку і заступніцтва.

Святы Мучаніча-Дзіцятка Гаўрыіле, малі Бога пра нас!

Святое Дзіцятка Гаўрыіл прыйшоў на гэты свет 22 сакавіка 1684 г. у вёсцы Зверкі, што каля Заблудава. Яго бацькамі былі Пётр і Анастасія Гоўдэль - глыбока веруючыя праваслаўныя сяляне. Яны не паддаліся намовам і націскам, не перайшлі ва унію, не здрадзілі веры сваіх продкаў.

Святое Хрышчэнне з імем св. Арханёла Гаўрыіла Ён прыняў у храме Успення Багародзіцы ў праваслаўным Заблудаўскім манастыры. Заблудаўская абіцель была адным з нямногіх на Падляшшы астравоў, які дзякуючы непахіснасці сваёй брацііі, падтрымцы з боку свецкіх яго апекунаў-кціцтараў і навакольнага праваслаўнага насельніцтва, застаўся верным Святому Праваслаўю. Ён стаўся прытулкам манахаў-выгнаннікаў, што адмовіліся прыняць унію і мусілі, нярэдка пад пагрозаю смерці, пакідаць свае манастыры. Пад іхняй духовай апекай знаходзілася сям'я Гаўрыіла і ў такім духу Ён узрастаў. І ў жыцці вылучаўся незвычайнымі, як на Яго гады, паводзінамі. Гасподзь Бог вельмі рана абдараваў Яго недзіцячай павагай і пакорлівасцю, схільнасцю да малітвы і самотнасці.

На працавітую і ціхмяную сям'ю Гоўдэляў няшчасце навалілася раптоўна. Было тое 11 красавіка 1690 г. Гаспадыня панесла полудзень мужу, што працаваў на аддеглым палетку, а дзіця самое

пакінула ў хаце. На тое толькі і чакаў арандатар вёскі Шутко. Ён падманам прылашчыў даверлівага хлапчука, схапіў яго і вывез з вёскі ў Беласток.

Як потым паказала крымінальнае следства (яго вынікі былі ўпісаны ў заблудаўскія гарадскія кнігі) бязвіннае дзіця страшэнна мучылі, прыбіўшы да сцяны за рукі і ногі. Мёртвае цела Шутко для непазнакі прывёз і выкінуў на зверкаўскім лузе, пад лесам. Да цела збегліся сабакі і на працягу трох дзён ні драпежнаму зверу, ні птаству не дазволілі крануць Яго. Па выццю-плачы гэтых ахоўнікаў няшчасныя бацькі знайшлі астанкі: яны былі някранутыя тленем, усе ў страшэнных ранах. Пра гэта захаваўся запіс у царкоўных кнігах пад датай 20 красавіка 1690 г.

Пахавалі нятленнае цела сьв. Мучаніка-Дзіцяці Гаўрыіла каля царквы ў Зверках. Там яно праляжала ў магіле каля 30-ці гадоў. Пабач, мабыць па натхненню Божаму, людзі сталі хаваць памерлых дзетак. Ажно ў 1720 г., калі на Падляшшы лютавала эпідэмія, пахаванняў было вельмі многа і падчас аднаго з іх была закранута магілка Мучаніка і адкрыта Яго цела. Святыя Мошчы былі цэлыя, нятленныя. Звестка пра гэты цуд маланкава разнеслася шырока па ўсяму наваколлі. Пры святых Мошчах пачаліся цудоўныя аздараўленні, спынілася эпідэмія. Нятленнае Цела Дзіцяці-Мучаніка было ўрачыста перанесена ў спецыяльны склеп пад зверкаўскай царквою.

У 1746 г. згарэла царква ў Зверках, але св. Мошчы агонь не крануў, крыху абгарэла толькі ручка. Адразу пасля перанясення іх у алтар трапезнае царквы Заблудаўскага манастыра ручка цудоўна зажыла і пакрылася скурай.

Дзеля ўшанавання памяці пра месца, дзе нарадзіўся св. Мучанік, праваслаўныя са Зверкаў і навакольных мясцовасцей сабралі сродкі і на колішняй сядзібе Гоўдэляў пабудавалі ў 1894 г. капліцу. Яна згарэла ў пажар вёскі ў 1902 г., уцалела толькі ікона Святога Мучаніка і крыж.

Св. Мошчы Св. Мучаніка-Дзіцяці Гаўрыіла знаходзіліся ў Заблудаве. Пры іх глыбока веруючыя людзі аздараўляліся, узмацняўся іх дух і адданасць Веры Праваслаўнай. Аднак з бегам часу нашай Святыні пачала пагражаць небяспека з боку іншаверных. Таму з дазволу Канстанцінопальскага патрыярха і па благаслаўленню Кіеўскага мітрапаліта рашылі перанесці Святыя Мошчы ў больш бяспечнае месца, г. зн. у саборны храм Слуцкага Свята-Троіцкага манастыра. Перанясенне Св. Мошчаў Мучаніка пачалося 9 мая 1755 г. пры архімандрыце Слуцкага манастыра Міхаіле Казачынскім.

Саркафаг (раку) са Святымі Мошчамі праз усю адлегласць з Заблудава ў Слуцк (болей за 300 км.) праваслаўныя неслі на руках. Да шляху, якім вандравала Святыня, з блізкіх і далёкіх мясцін, сышліся незлічоныя тысячы праваслаўных, сталі паабапал шпалерам і на каленях, са слязьмі ў вачах, прасілі ў Заступніка дапамогі і сіл перш за ўсё ў захаванні веры продкаў - Святога Праваслаўя.

Памяць пра Святога Мучаніка Гаўрыіла ў родным Яго краі не загінула. Усебаковае развіццё духовага жыцця ў другой палавіне XIX і на пачатку XX ст.ст. выклікала шырокае зацікаўленне праваслаўнай грамадскасці мінулым Царквы на Падляшшы і суседніх землях. Наступіла адраджэнне, а затым росквіт культу Святога Мучаніка Гаўрыіла. На просьбы праваслаўных веруючых і па благаслаўленню епіскапа беластоцкага Уладзіміра наступіла ў гадах 1910-1912 урачыстае вяртанне св. Мошчаў Мучаніка-Дзіцятка Гаўрыіла са Слуцка ў кафедральны Свята-Мікалаеўскі сабор ў Беластоку, а затым у Супрасльскую Свята-Благавешчанскую Лаўру. На жаль, Святыня пабывала на сваёй роднай зямлі ўсяго некалькі гадоў. Пачалася I сусветная вайна, праваслаўны люд са сваім духавенствам падаўся ў бежанства на Усход і разам з усімі святасцямі забраў з сабою і Святыя Мошчы Мучаніка Дзіцяці-Гаўрыіла. Яны вярнуліся на ранейшае месца захавання ў Слуцк. Там пачаўся, разам з няспазнанай і нявыказанай трагедыяй Праваслаўнай Царквы і яе веруючых, Іх шлях апаганьвання і вяртання да пашаны.

У 30-я гады бальшавікі знішчожылі велічны ансамбль Слуцкага Свята-Троіцкага манастыра. Саркафаг са Святымі Мошчамі Мучаніка Гаўрыіла вывезлі ў Мінск і выставілі ў бязбожніцкім музеі на абсмяянне і ганьбаванне. Толькі ў 1941 г., калі фронт II сусветнай вайны адкаціўся на ўсход, праваслаўныя горада Мінска перанеслі Святыя Мошчы ў храм Уваскрэсення Гасподняга (гэтую царкву бальшавікі знішчожылі ўжо пасля вайны). У 1944 г. наша Святыня апынулася ўжо непадалёку ад свайго роднага краю, бо ў пагранічным горадзе Гародні. У Свята-Пакроўскім саборы Святыя Мошчы Мучаніка-Дзіцятка Гаўрыіла знаходзіліся амаль паўстагоддзя, да іх звярталіся за дапамогай і натхненнем нашыя браты і сёстры з Гарадзеншчыны і ўсяе Беларусі ў іхнім гераічным трыванні ў веры праваслаўнай, веры нашых продкаў.

Урачыстае перанясенне Святыні адбываецца па благаслаўленню і з удзелам архіпастыраў: Архіепіскапа Гродзенскага і Ваўкавыскага Валянціна і Архіепіскапа Беластоцкага і Гданьскага Савы ў днях 21-22 верасня г.г.

Для ўсіх нас, праваслаўных у Польшчы, гэтая ўрачыстасць мае незвычайна важнае значэнне: пасля 80 гадоў адсутнасці вяртаюцца адзіныя ў Праваслаўнай Царкве ў Польшчы Святыя Мошчы, Мошчы Святога Мучаніка-Дзіцяці Гаўрыіла. Іх прысутнасць з намі ўзмоцніць нашу веру праваслаўную і будзе спрыяць нашаму духоўнаму адраджэнню. Асабісты ўдзел ва ўрачыстым перанясенні Святыні і ў першай супольнай малітве пры Святых Мошчах Мучаніка на Яго роднай зямлі - гэта вялікі дар Божы, якога ўдастоілася цяперашняе пакаленне. Таму ўсе, хто толькі зможа, будзем на гэтым велічным Свяце Праваслаўя.



ПОВЕРНЕННЯ
ДО МАТІРНОЇ ЦЕРКВИ

Багатовікове стремління Ватикану підпорядкувати собі православних, принесло людям безмірне терпіння, а навіть море крові. Кожна спроба Ватиканського наступу викликала рішучий спротив, а від тих, хто по волі й неволі попав у папські тенета помітне прагнення повернення до Матірної Церкви.

Перший зробив такий крок Львівський владика Балабан, який, побачивши обурення на зрадницьких владик - Потія, Терлецького і Рогози, відтявся від них і повернувся до своєї Православної пастви. А паства ця - безіменні борці, в щоденних змаганнях з унією поносила жертви, але довгими роками не піддавалася. На її чолі стали князь Острозький, афоньський монах Вишенський, полемісти Герасим Смотрицький, Кирик Острозький, Захарія Копистиньський, Іоаникій Галятовський, митрополит Іов Борецький, славні гетьмани України та бойові лави козацтва. Творці унії не сподівалися такого стихійного спротиву, тому окремі королі мусили йти православним на поступки. Вперше зробив це король Владислав IV. Все ж унія атакувала. Львівська єпархія, під самовбивчим натиском влади, попала в руки папи в 1700 р.,Луцька - 1702 р., а Перемишльська - 1692 р. Перед уніатами скорилося у 1708 р. галицьке Свято-Успеньське ставромігієвське братство. Лише, як остоя православія, тривав Манявський скит, аж указом австрійського цісаря від 1.VII.1785 р. був закритий. На Закарпатті унію проголошено в Ужгороді у 1849 році, але й тут православні не здавалися. Проти римського владицтва виступали не тільки широкі кола вірних, але й бувший уніатський священник Михайло Андрелла (1637-1710). Він у 1669 р. власне порвав з уніатством і повернувся до „старожитної віри". За ним двох його братів. Не зламали отця Михайла льохи Мукачівського замку, не збороли всякі заходи єзуїтів. Про ці всі страждання розповів борець у творі „Логос", а рішучу полеміку з папою та єзуїтами провів у творі „Оборона вірному чоловіку". Андрелла мандрував по селах Закарпаття, тавруючи в проповідях Ватикан, Габсбургів, єзуїта Матіаса Жамбора, уніатського владику Йосипа Волошинського та інших, захищаючи православіє. Він закликав вірних щоб не мовчали. І хоч пропав його тритомний „Трактат против латинов", все ж боротьба відважного борця не була даремна. Вона не дозволила викорінити православія на Закарпатті.

В останніх роках Речі Посполитої Чотирилітній Сейм іде на поступки і дає дозвіл на православний собор у Пінську та утворення 4 єпархій. Але все це зроблено запізно. Після розподілу Польщі розпочався великий відворот від унії на Литві, Білорусії та Україні. Він йшов стихійним шляхом, а також нормативними актами. У 1827 році уніатський єпископ Йосип Семашко підготував план повернення уніатів на православіє, який був в основному здійснений протягом кількох років. Значна кількість уніатів вдержалася на Холмщині, Підляшші та під опікою австрійської влади на Галичині й Закарпатті.

На Холмщини й Закарпатті питання уніатів вирішилося після 1905 р.. Частина з них повернулася до православія, а понад 200 тисяч стало католиками. В Галичині, в період весни народів 1848 р., група інтелігенції прямувала до повернення на православіє. До них між іншим належали бувші уніатські священники Я. Головацький (1814-1888) і І.Наумович (1826-1891). Яків Головацький, член Руської трійці, поет, літературознавець,фольклорист етнограф та історик написав ряд праць на тему боротьби з унією, а саме - „Протест пінськог православного духовенства 1595 проти введення унії (1888)", „Пр митрополита Русі Іларіона" (185 Головацький навіть порвав католицькою Австрією і в останньом періоді свого життя виїхав д православної Росії, де вида славнозвісний чотиритомник „Народ пісні Галичини та Угорської Рус (1877).

Другий бувший уніатськи священник Іван Наумович Коломийщини - редактор газет, посо до галицького і австрійськог парламентів, автор повістей, п'є перекладач творів Мол'єра, засновни пасічнянського товариства в Галичи був засуджений за поширення і де православія на вісім місяц ув'язнення. Після виходу з в'язни (1884) виїхав на Україну, де з 188 року став православним священнико у Києві.

Загальновідомі виступи проти ун Тараса Шевченка. Відомо також, щ багато уваги критиці Ватикан присвятив Іван Франко. Він написе ряд статей і художніх творів, в яки засуджував діяльність Ватикану уніатської Церкви. Згадаймо лиш такі:„Католицький панелавізм"(188 „Воскресеніє чи погребеніє"(188 „Реформа Домініканів т Василіанів"(1884), „В спра угоди"(1890), „Эзуїти і радикали"(189 „Дві унії"(1891), „Папі в альбом"(1916) т інші. У відміченій статті „В спра угоди" Франко констатував „і ун була причиною довгої та важк боротьби внутрі українського народу остаточно принесла незмірні шкод цілому його духовному і політичном розвиткові, унія в минувшині не дал нашому народові майже нічого, н лишила в літературі українській а одного цінного пам'тника... натоміс причинилася до полонізац української інтелігенції, і в останн

ıасах сталася мостом, на котрому ıде до нас єзуїтська та клерикальна ıропаганда."(„Народ" 1890, стор.391). Ловготривала боротьба з унією :творила відповідний грунт для ıравославія під час війни 1914 року. Іісля зайняття російськими військами 'аличини тут встановлено ıравославні єпархії владик Антонія та Звлагія. Почалося посилене ıовертання на православіє. Але ıроцес цей був загальмований ходом ıоєнних дій. Однак він не зупинився й ' міжвоєнному періоді. На це ıвертають увагу польські історики. \.Бохенський у книзі „Problem politycz-yj ziemi Czerwienskiej"(1938) онстатує, що протягом кількох років ıо православія повернулося 25 тисяч ємків (ст.154). Також В.Бончковський у ıраці „Po zgonie J.Pilsudskiego" (1938) ідмітив, що 17.VII.1937 р. в Галичі ıравославний священник Новицький ıрийняв делегацію 300 галицьких ıіщан, що прагнули повернутися до ıравославної Церкви (ст.531). ідмічають це також сучасні польські :торики Вєслав Мислек у дослідженні Z problemow politiki wschodniej Kosciola atolickiego w Polsce w la-ıch 1918-1939" Warszawa(1967) пише, ıо „Протягом кільканадцяти років на ıравославіє на Лемківщині овернулося 25 тисяч людей, у тому ıілі парафії в біля тридцяти селах. ıравославні виступили навіть з омаганням назначити їм єпископа з сідком у Львові. В 1938 році ємківські православні парафії ıзитував делегат Варшавського ıитрополита Діонісія - єпископ ıимеон." Підтверджує це також торик Rожецький у праці „Kwestia krainska w Polsce w latach 1923-1929" ıраків 1989, який число повернутих креслив на 20-30 тисяч. Він також ıдмічає, що в серпні 1929 року у ıьвові відкрито православний ıеканат з призначенням на цей пост ıтця Онуфрія Сапіги.

Відомо, що у 1946 році церковна ıія на Україні була ліквідована.

У Польщі 6.IX.1983 року відновлено ıеремисько-Новосанчівську ıравославну єпархію з осідком у ıаноці. ?ї очолив Іпископ Адам. Число ıарафіян у єпархії понад три тисячі. ıемонтуються старі ібудуються нові ıеркви, зокрема в Криниці чи ıрлицях. Владика Адам створив ıдавничий осередок у Саноці, в ıому вже від кількох років видається ıраїнською мовою славнозвісний Церковний Календар".

14.V.1989 року була утворена ıоблінсько-Холмська Православна ıархія на чолі з Владикою Авелем. ıисло вірних у єпархії донодить до п'яти тисяч.

Згідно з не завжди вдалими реформами Горбачова в Галичині останніми роками відновлено уніатську Церкву, проте не всі до неї зголосилися. В обласних центрах, як наприклад у Львові, Тернополі, Івано-Франківську діють єпархії Української Автокефальної Православної Церкви, які видають газети - у Тернополі „Українська Православна", у Львові „Успенська вежа", у Івано-Франківську „Православний вісник". У Тернополі діє Православне Братство Святого апостола Андрія Первозванного. Тут має осідок Архієпископ Тернопільський і Бучацький Василій. В інтересі незалежної України є об'єднання довкола православ'я всіх своїх земель, щоб жодна з них не підлягала суперечними з рідними інтересами, інтересам Ватиканської держави. Тому настав час розв'язки питання церковної унії. Негативну оцінку унії дали не тільки наші полемісти Тарас Шевченко, Іван Франко, Михайло Грушевський, Іван Огієнко та інші, але й польські історики. О.Брюкнер у праці „Dzieje literatury polskiej w zarysie" (1927) писав, що Берестенська унія дала „ мільйон людських жертв, руїну доробку, втрату Києва і Задніпров'я, турецьку агресію, зайняття Кам'янця-Подільського, ганебний бучацький договір". У сучасній науковій праці „Historia Polski" t.I,1957, читаємо: „На Україні та Білорусії розгорнулася довготривала політична боротьба. Користаючись допомогою державної влади та підтримкою більшості магнатів і шляхти прихильники берестейської унії намагалися силою накинути її місцевому населенню. На тому тлі доходило до кривавих сутичок. Наслідком унії було не зближення населення України і Білорусії до Польші, а загострення конфліктів" (ст.525). Подібно справу оцінює М.Пап'єжинська-Турск у монографії „Miedzy tradycja a rzeczywistoscia..." (1989): „Утворена церковна унія, як далекосяжний план Ватикану, заломилася, а консеквенції понесла Польща.

Унія становила поважне джерело конфесійних і політичних конфліктів. Не сповнила також надії на зв'язання руських народів з католицькою Церквою і Польською державою" (ст.73).

Який же вихід з цих заплутаних обставин?

Вихід показали вже ці віруючі, що підтримали православіє взагалі, а Украєнську Автокефальну Православну Церкву зокрема. Але й Ватикан, для відновлення Божої любові між східними та римськими християнами повинен піти на історичне рішення - уневажнити церковну унію та засудити несправедливість дій реалізаторів ідеї експансії на схід. Хай Бог благословить Його на це святеє діло!

Осія Лукич

СЛОВО ПРАВЕДНОГО НІЛА АФОНСЬКОГО

(Що жив,приблизно, 400 років тому)

„У час від 1900 року й до середини 20-го століття розпочнеться доба наближення антихриста. Тоді народи всього світу до невпізнання зміняться. Від нестриманих пожадливостей тіла людський розум затьмариться. Нечестя й беззаконства блискавично стануть збільшуватися. Зовнішній вигляд всього світу зміниться, як також вигляд та людські обличчя: безсоромність в одязі та в формі волосся голови стануть великою перешкодою, як відрізняти чоловіків від жінок.

Зникне повага до батьків і старших і загальна любов людська. Через спокуси антихриста люди стануть жорстокіші від лютих звірів. Пастирі християнські стануть самолюбними і гордими людьми, нездібними розрізняти правдивого - правдивої путі від шляхів загибелі. Скромність і смиренність зникнуть.

Через злочинність та ненаситиму розпусту люди згублять благодать Святого Духа, одержану ними в Святому Хрещенні, й не відчуватимуть голосу совісті, Церкви Божі залишаться без богобоязних, сумлінних Пастирів та вірних.

Він (антихрист) дасть нещасній людині порочні мудрості для таких винаходів, коли людина з людиню може провадити бесіду з одного краю землі аж до другого. Люди літатимуть в повітрі, як птахи, й розсікатимуть аж до дна море."

Закінчує праведний Ніль словами: „Бачучи загибель роду людського та щоб не допустити до спокуси й вибраних, Всеблагий Господь скоротить дні страждань небагатьох, прагнучих спасіння."

Ці пророчі слова писала Божа людина 400 років тому, й все є для нас знане, немов би написано було вчора!

NOWY PRAWOSŁAWNY BISKUP W AFRYCE



Chirotonia biskupa Makariosa

25 lipca 1992 r. w cerkwi św. Makariosa w Nairobi, stolicy Kenii, odbyła się uroczysta chirotonia biskupa, kolejnego hierarchy Cerkwi prawosławnej w Afryce.

Z błogosławieństwa Św. Synodu Biskupów Greckiego Prawosławnego Patriarchatu Aleksandrii i Całej Afryki profesor doktor **Andreas Tillyrides** przyjął imię **Makariosa** został mianowany biskupem Riruta (Kenia).

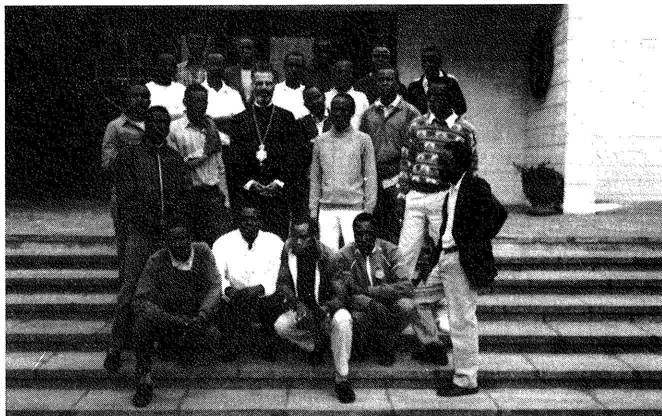
Biskup Makarios urodził się w 1945 roku w Limassol na Cyprze. W latach 1968-72 studiował w Prawosławnym Instytucie św. Sergiusza w Paryżu, uczęszczając jednocześnie na wykłady do paryskiej Sorbony. W latach 1972-75 pod kierunkiem biskupa **Kallistosa Ware** napisał pracę doktorską i uzyskał na Uniwersytecie Oksfordzkim tytuł doktora filozofii. Następnie, prowadząc badanie naukowe, spędził 3 lata na Uniwersytecie w Louvain (Belgia), po czym wykładał w seminarium duchownym w Nikozji, by w 1982 r. stać się wykładowcą, a następnie dziekanem jedynego prawosławnego seminarium duchownego w Afryce znajdującego się w Nairobi.

Biskup Makarios jest specjalistą z zakresu historii wczesnej Cerkwi oraz historii Cerkwi Rosyjskiej i Cypryjskiej. Jest autorem kilkuset artykułów i publikacji z zakresu teologii i nauki. Poza greckim, angielskim, francuskim, rosyjskim i włoskim zna biegle również kilka dialektów afrykańskich.

W czasie swego pierwszego biskupiego kazania biskup Makarios powiedział m.in. "Ten radosny dzień nie należy do mnie, lecz do was moi umiłowani współpracownicy, seminarzyści i ludzie świeccy, bowiem Bóg błogosławił mi stać się waszym pasterzem, by wypełniać mą misję w Afryce...".

Szczęść Boże prawosławnej hierarchii, duchowieństwu i ludowi Afryki.

Jarosław Charkiewicz



Bp Makarios z grupą studentów w Nairobi



o. Eleuteriusz w jednej z kenijskich prawosławnych parafii

KĄCIK PORAD...

dokończenie ze str. 3

runków domowych, stanu zdrowia, temperamentu i zainteresowań po to, aby można było zastosować takie metody i formy pracy pedagogicznej i takie rozwiązania organizacyjne, które wpłyną na zainteresowanie dziecka nauką, a w efekcie wyeliminują te wszelkie zachowania, z powodu których było karcone. Przy takim podejściu kontakt z domem rodzinnym dziecka i jego otoczeniem będzie potrzebny tylko wówczas, jeśli stwierdzimy, iż dziecko przychodzi na zajęcia zmęczone, głodne lub niewyspane, kiedy ze względu na stan jego zdrowia będzie wymagało pomocy specjalistycznej ze strony lekarza lub psychologa.

Metodom i formom pracy nauczyciela, w tym także nauczyciela katechety z dziećmi, gwarantującym jego aktywność na lekcji będą poświęcone kolejne gawędy cyklu; w najbliższej postaramy się odpowiedzieć na pytanie, jak pobudzić dziecko do aktywności w nauce stosując najprostsze rozwiązania organizacyjne.

dr **Mikołaj Grygorczuk**
Białystok

PRZED SOBOREM LOKALNYM

...Decyzje Soborów Powszechnych są w Cerkwi prawosławnej najważniejszym po Piśmie Świętym wyrazem doktryny Kościoła. Poprzez swoje decyzje zarówno Sobory powszechne jak i lokalne regulowały wszelkie sprawy dotyczące życia cerkiewnego. Sądzę, że każdy prawosławny w Polsce, podobnie jak i ja, oczekuje od pierwszego w blisko 70-letniej historii niezależnego, autokefalicznego bytu naszej Cerkwi rozwiązania nabrzmiałych problemów życia cerkiewnego, wytyczenia zadań, określenia sposobów realizacji misji Cerkwi w warunkach i czasie, w jakich z woli Bożej przyszło nam żyć...

Spośród wielu kwestii i spraw, które z pewnością Sobór rozpatrzy, za najważniejsze należy uznać ożywienie życia duchowego i podniesienia świadomości religijnej naszych wiernych. Najwięcej uwagi winien więc Sobór poświęcić życiu i działalności parafii, zwłaszcza miejskiej i małomiasteczkowej. Przy czym wszelkie podejmowane działania muszą mieć w perspektywie jeden cel - życie liturgiczne, a w nim uczestnictwo wszystkich wiernych w św. Eucharystii.

Naszym wspólnym celem jest sytuacja, w której każda parafia, każda wspólnota cerkiewna stanie się rzeczywistą wspólnotą, żywym organizmem zespolonym wspólną wiarą i ożywionym darami Ducha Świętego.

Osiągnięcie tego celu może nastąpić jedynie poprzez ożywienie i zdynamizowanie działalności duszpasterskiej. Służyć temu powinno:

- Głoszenie kazań w czasie niedzielnych i świątecznych liturgii oraz nabożeństw. Przy czym, jeśli kazanie ma spełniać swoją rolę musi być starannie przygotowane.

- Rekolekcje winny stać się praktyką we wszystkie posty. Szczególnie ważne jest, by odbywały się one przy udziale duchownego z innych parafii.

- Szczególną uwagę należy udzielić dzieciom przystępującym po raz pierwszy do sakramentu spowiedzi. Specjalne lekcje w ramach nauki religii, spotkania w domach parafialnych przy współudziale rodziców powinny służyć przygotowaniu dziecka i wytworzeniu atmosfery święta rodzinnego.

- Nauczanie religii winno odbywać się w językach narodowych, zgodnie z życzeniem rodziców. Fakt zróżnicowania narodowego wiernych naszej Cerkwi winien być uwzględniony przy przygotowaniu podręczników do nauki religii.

- Winniśmy dołożyć wszelkich starań, by w każdej parafii stworzyć warunki dla powstania Bractwa. W celu kontunuacji i rozwoju działalności Bractwo Młodzieży Prawosławnej, wraz z opieką duchową i moralnym wsparciem ze strony duchowieństwa, Bractwo powinno otrzymać od Cerkwi również niezbędną pomoc materialną. Młodzi ludzie chcą pracować w Cerkwi więc trzeba zadbać o to, by stworzyć im warunki do realizacji ich zamierzeń. Każda parafia winna organizować własne pielgrzymki, obozy dla dzieci, rekolekcje, spotkania, odczyty dla młodzieży i dorosłych etc. Bractwo organizujące spotkania, obozy i pielgrzymki na skalę ogólnokrajową i ogólnocerkiewną powinno stać się częścią życia parafii. Nie mniej ważne jest uaktywnienie dorosłych i to nie tylko tych, skupionych w Bractwie Prwosławnym.

Parafialny dom winien stać się ośrodkiem życia duchowego i kulturalnego parafii. Biblioteczki i czytelnie prasy (nie tylko cerkiewnej) spotkania, odczyty i wieczorki dla młodzieży i dorosłych, różnorakie formy działalności artystycznej w tym szczególnie chóry cerkiewne, to elementy pracy duszpasterskiej, które pozwolą zintegrować parafialną społeczność, nawiążą trwałą więź między duszpasterzem i wiernymi, pomogą w utrwaleniu i zachowaniu tożsamości religijnej i narodowej naszych wiernych. Przemiany społeczno-polityczne w naszym kraju, stały wzrost znaczenia instytucji samorządowych wymagają od Cerkwi obecności we wszystkich pozytywnych poczynaniach miejscowego społeczeństwa nie tylko poprzez modlitwę, ale i udział w nich ludzi wierzących kierujących się w swym zaangażowaniu wartościami wynikającymi z wiary.

Historia sprawiła, że duża liczba naszych braci żyje w warunkach diaspory. Rozproszeni i żyjący często w środowiskach niechętnych lub wręcz wrogich muszą oni odczuwać stałą troskę i zainteresowanie Cerkwi. W tym względzie konieczny jest przełom myślenia i podjęcia przez całą Cerkiew działań mających na celu przyjście z pomocą wiernym, mieszkającym poza Białostocczyzną. Parafie na tych terenach winny być uznane jako misyjne.

Zanim jednak wyjdziemy z misją na zewnątrz, by śmiało i odważnie dawać świadectwo o sobie środowiskom nieprawosławnym musimy najpierw "posprzątać" własne podwórko. Wiele parafii wymaga zakrojonej na szeroką skalę misji wewnątrzcerkiewnej. Niekwestionowanym narzędziem misji Cerkwi - zarówno tej wewnętrznej jak i zewnętrznej są wydawnictwa. Za ich pośrednictwem można rozpowszechniać rzetelną wiedzę o Cerkwi prawosławnej, Jej historii i współczesności.

Ważnym jest, by wydawnictwa były skierowane zarówno do dzieci jak i dorosłych. Uwzględniały poziom wiedzy i specyfikę narodowo - kulturową wiernych. Stopniowo ale konsekwentnie należy przechodzić na języki narodowe (nawet na miejscową gwarę) tak by język i kultura narodowa stały się świętością dla wszystkich wiernych...

Ożywienie działalności duszpasterskiej zależeć będzie w równym stopniu od zaangażowania i pracy duchowieństwa parafialnego, od diakonów, biskupów jak i instytucji Kościoła, których zadaniem winno być opracowywanie i wcielanie w życie programów pracy duszpastreskiej. Pilnym zadaniem jest powstanie nowych i ożywienie istniejących, niestety tylko formalnie, komisji metropolitalnych. Powołanie przy diecezjach komisji oceniających działalność duszpasterską....

Ze względu na wyjątkową w życiu Cerkwi rolę szkół teologicznych Sobór winien szczegółowo rozważyć sposób kształcenia duchownych.

Obok wszystkich spraw dotyczących życia zakonnego Sobór winien odnieść się do problemu odzyskania przez prawosławnych monasteru w Supraślu. Istniejący stan obraża uczucia prawosławnych i naszym wspólnym zadaniem winno być odrodzenie i przywrócenie Supraskiej Ławrze jej historycznego znaczenia.

Są to fragmenty referatu ks. prot. Walentego Olesiuka "Czego oczekuję od Soboru Lokalnego", wygłosonego w czasie zebrania dekanatu białostockiego w dniu 4 września br.

Sprawa dla Soboru

IKONA Z IMPORTU

Pożary i złodzieje pustoszą cerkwie. Odbudowują się i budują nowe świątynie. Głód ikon jest wielki. Nie może go w pełni zaspokoić, przynajmniej na razie, Bielska Szkoła Ikonopisców. Sięga się więc po artystów i współczesne ikony z importu - ze Wschodu, zapominając o tym, że po 70 latach panowania komunizmu, Wschód w zakresie ikonografii przypomina czarną dziurę. Tu tradycja w tej dziedzinie została brutalnie przerwana. Mogła się ona tlić jedynie w starych monasterach, teraz rozkwitać od nowa. W byłym Związku Radzieckim pozostało naprawdę niewielu ikonopisców, przygotowanych duchowo, artystycznie i warsztatowo do pisania ikon.

Powstała jednak cała rzesza "ikonopisców", jeszcze do niedawna szczycących się tytułami, "zasłużonych artystów Związku Radzieckiego", którzy wyczuli koniunkturę i jęli się za malowanie świętych obrazków, udając pisanie ikon. Ciągną oni również do Polski. Sprzedają swoje ikony na bazarach. My zaś je kupujemy niczym Kaszpirowskiego czy innych uzdrowicieli ze Wschodu. Odwiedzają parafie, proponując tam kontrakt na wykonanie fresków czy ikon. I niektórzy otrzymują zlecenia i kontrakty.

Artyści z Mińska wykonali właśnie ikony do ikonostasu cerkwi w Gródku na Białostocczyźnie.

- Ta cerkiew jest perłą - określa ją prof. arch. **Aleksander Grygorowicz**. - Tylko chyba u nas może się zdarzyć, że gdzieś w niewielkiej miejscowości na obrzeżach kraju, znajdujemy świątynię, w której freski i witraże autorstwa wspaniałego prof. **Adama Stalony - Dobrzańskiego** mogą zadziwić Europę.

Obawiam się, że ta cerkiew znów może zadziwić, niestety, ogromnym zgrzytem między dziełem profesora z Krakowa a "dziełem" artystów z Mińska. Ikony są na razie nie zamontowane. Stoją oparte o ikonostas. Kolory, z bijącym po oczach różem i niebieskim typu "becik dziecięcy", wyrywają wiernego z modlitewnego skupienia, "niszczą" całe otoczenie.

Rada parafialna otrzymała, a przynajmniej powinna otrzymać, niezwykle trudny temat: co zrobić z importowanymi ze Wschodu ikonami, jeśli chce się ocalić wnętrze świątyni? Ikonami, za które trzeba było słono zapłacić.

Gródek niestety nie jest odosobnionym przykładem, jeśli chodzi o zalewanie naszych cerkwi "radosną" kolorową twórczością samozwańczych ikonopisców. Można je znaleźć np. w Białymstoku i Siemiatyczach. Czy za ten stan powinni odpowiadać jedynie proboszczowie? Naszym zdaniem, nie tylko. Ksiądz nie musi być jednocześnie krytykiem sztuki. Musi natomiast każde nabycie ikony, podpisanie kontraktu na wykonanie fresku czy nawet przyjęcie ikony przekazywanej cerkwi w ofierze skonsultować z ekspertem, np. dobrym ikonopiscem czy krytykiem. W tej chwili księża nie mają obowiązku czy możliwości, by konsultować się w tak istotnej sprawie.

Na Soborze powinna być powołana, naszym zdaniem, komisja, do której zawsze można będzie się zwrócić z prośbą o radę, co do urządzenia wnętrza świątyni. Bez zgody komisji złożonej z ekspertów, cerkwie nie powinny być wzbogacane w nowe ikony.

(ar)

Wykaz kandydatów na członków Soboru Lokalnego PAKP 18 - 23 X 1992 r. wybranych podczas dekanalnych zebrań wyborczych w diecezji białostocko - gdańskiej

Dekanat białostocki:

Duchowni:
1. ks. mitrat **Jerzy Boreczko**
2. ks. prot. **Grzegorz Misijuk**
3. ks. prot. **Jan Fiedorczuk**
4. ks. diakon **Jarosław Makal**
5. ks. prot. **Mikołaj Borowik** (zastępca)

Świeccy:
1. **Eugeniusz Czykwin**
2. **Marek Masalski**
3. **Sławomir Nazaruk**
4. **Eugeniusz Skowroński**
5. **Michał Małofiejew** (zastępca)

Dekanat sokólski:

Duchowni:
1. ks. prot. **Włodzimierz Misiejuk**
2. ks. prot. **Piotr Charytoniuk**
3. ks. prot. **Aleksander Klimiuk**
4. ks. prot. **Józef Sitkiewicz** (zastępca)

Świeccy:
1. **Leonid Pietraszkiewicz**
2. **Miroslaw Surowiec**
3. **Wiera Parfieniuk**
4. **Jan Makal** (zastępca)

Dekanat gródecki

Duchowni:
1. ks. prot. **Jan Jaroszuk**
2. ks. prot. **Mikołaj Ostapczuk**
3. ks. prot. **Eugeniusz Michalczuk** (zastępca)

Świeccy:
1. **Zinaida Kondrusik**
2. **Anatol Wawreniuk**
3. **Walentyna Popławska** (zastępca)

Dekanat gdański

Duchowni:
1. ks. mitrat **Aleksander Tomkowid**
2. ks. **Witalis Leończuk** (zastępca)

Świeccy:
1. **Ewa Brynkiewicz**
2. **Zinaida Krajewska** (zastępca)

Dekanat olsztyński:

Duchowni:
1. ks. mitrat **Witalis Czyżewski**
2. ks. prot. **Aleksander Szołomow**
3. ks. prot. **Jerzy Senejko** (zastępca)

Świeccy:
1. **Nadzieja Bartoszuk**
2. **Nadzieja Bołtrończuk**

Klasztor Zwiastowania Bogarodzicy w Supraślu:
1. ks. archimandryta **Miron (Chodakowski)**
2. ks. hieromnich **Jakub Kościuczuk**
3. ks. hieromnich **Grzegorz Charkiewicz** (zastępca)

Wierzymy "... wo Jedinu Swiatuju, Sobornuju i Apostolskuju Cerkow"

Dyskusja redakcyjna, w której uczestniczą:
dr Eugeniusz Iwaniec - pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego, prac z dziedziny historii i kultury staroobrzędowców w Polsce;
mgr Jerzy Kalina - historyk, dziennikarz "Czasopisu";
mgr inż. Sławomir Makal - pracownik naukowy Centrum Badań Kosmicznych PAN w Warszawie, współzałożyciel Bractwa Młodzieży Prawosławnej;
mgr inż. Jan Smyk - dziennikarz Rozgłośni PR w Białymstoku, działacz Bractwa Prawosławnego:
dr Antoni Mironowicz - pracownik naukowy Filii UW w Białymstoku, historyk, autor prac z dziedziny historii Kościoła Prawosławnego
Maria Wąsowicz - lekarz medycyny (Oxford, Anglia);
Andrzej Nazarkiewicz - student VI roku Akademii Medycznej w Białymstoku, nauczyciel religii.

Eugeniusz Czykwin: - Już niebawem, po raz pierwszy w historii, zbierze się Sobór naszej Cerkwi. Historyczne losy prawosławia na ziemiach Rzeczypospolitej sprawiły, że będzie to wydarzenie wyjątkowe. Już choćby z tej przyczyny Sobór - jego prace, postanowienia a następnie ich realizacja będą z uwagą obserwowane zarówno przez prawosławnych jak i innowierców. Obecnie na etapie przygotowań wypowiadane są różne opinie, formułowane są problemy i pytania. Chciałbym zapytać, jakie nadzieje i oczekiwania wiążecie z Soborem? Zaczniemy może od kwestii udziału w życiu Cerkwi nas, ludzi świeckich.

Czy jesteśmy przygotowani do uczestnictwa w tak ważnym wydarzeniu?

Antoni Mironowicz: - Dla mnie niezwykłej wagi jest fakt, że po wielu dziesięcioleciach ta część cerkiewnej społeczności, którą nazywamy laikatem, będzie miała prawo i możliwość sformułowania swoich spostrzeżeń na temat tego, co dzieje się w Cerkwi. Ale przecież zasada soborowości to nie tylko prawo laikatu do formułowania opinii i stawiania pytań, to także możliwość współdecydowania o losach Cerkwi, oczywiście w zakresie określonym kanonami.

Sobór, jako najwyższa władza w Cerkwi ma możliwość zajęcia stanowiska w najbardziej istotnych dla Cerkwi kwestiach: szkolnictwa, oświaty, organizacji związanych z życiem Cerkwi, jej kontaktów zewnętrznych, także dialogu ekumenicznego (również w kontekście "misji" Kościoła katolickiego na ziemiach tradycyjnie prawosławnych: Białorusi, Ukrainie, Rosji).

Sławomir Makal: - Doceniam doniosłość problemów zasygnalizowanych przez mego przedmówcę. Mam jednak pewne wątpliwości. Mimo, że Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna istnieje w Polsce prawie 70 lat, nie mamy niemal żadnych tradycji życia soborowego. Spójrzmy na udział laikatu w życiu parafialnym czy diecezjalnym. Jest on bardzo ograniczony. Zauważmy, że przetrwał tylko w szczątkowej formie, np. w tak ważnej ceremonii jak wyświęcenie kapłana. Diakon zwracający się do wiernych mówi: *Powielitie* czyli pozwólcie, że ten nowo wyświecony będzie kapłanem. Czy jednak członkowie parafii świadomie przyzwalają na ten fakt?

Życie rady parafialnej czy zwołanie zebrania parafialnego często ogranicza się do smutnej konieczności wybrania starosty czy tego, kto zechce liczyć parafialne pieniądze. Takie niestety mamy przykłady.

Czy więc Sobór potrafi wypowiedzieć się w tak ważnych sprawach? Będzie to bardzo trudne, tym bardziej że niezwykle brakuje dyskusji w parafiach na tematy planowane do poruszania podczas prac Soboru. Brakuje na ten temat informacji.

Eugeniusz Iwaniec: - Nie wierzę w powodzenie Soboru. Uważam, że jest on albo za późno, albo za wcześnie.

Maria Wąsowicz: - Nie ma Cerkwi bez soborowości. Jest to część istoty samej Cerkwi. Więc nie jest za późno. Będzie trudno, ale to nie znaczy, że jest za wcześnie.

Jan Smyk: - Czy dojrzeliśmy do tego, by powszechnie, świadomie uczestniczyć w życiu Cerkwi? Czy wyrosło już takie pokolenie? To pokolenie wyrasta. Spójrzcie na ruch Bractwa Młodzieży Prawosławnej, na organizowane przez młodzież pielgrzymki do miejsc świętych, na ich pracę wychowawczą, wydawniczą.

Jest to odrodzenie powszechności udziału laikatu w życiu Cerkwi. A przecież jeszcze nie tak dawno wierni czekali jedynie na to, co powie batiuszka czy co on zarządzi. Uaktywniali się w momentach zagrożeń lub konfliktów parafialnych.

M.Wąsowicz: - Mam 38 lat, moja córeczka Olga - 8. Nasza średnia arytmetyczna pasuje do średniej wieku młodzieży z Bractwa. Może również dlatego jesteśmy po raz drugi z Olgą na obozie na Grabarce. Z podziwem patrzę na młodych ludzi. Podejmują oni konkretne, praktyczne decyzje, dotyczące wiary. Jest ich wielu. Niektórzy zawierają małżeństwa. Z pewnością będą oni umieli wychować w wierze swoje dzieci. Jest to optymistyczne. Tu też się rodzi soborowość.

E.Czykwin: - Z pewnością działalność Bractwa Młodzieży Prawosławnej jest przejawem soborowości. Ale przecież powstało ono w "odruchu rozpaczy" grupki młodych ludzi, którzy nie godzili się z istniejącą sytuacją, w której wspólnota wiernych przekształcona została w *prichod*, miejsce do którego przychodzi się pomodlić, a następnie samotnie odejść.

Razem ze Sławkiem byliśmy w grupie współzałożycieli Bractwa. Ale

jakże trudno docierała do nas istota prawosławia. Główny wysiłek inicjatora Bractwa, ks. bpa Jeremiasza był skierowany z jednej strony na rozbudzenie w nas potrzeby świadomego uczestnictwa w życiu Cerkwi, z drugiej zaś na uświadomienie, że słowa apostoła Pawła: "wy jesteście narodem wybranym, kapłaństwem królewskim" nie odnoszą się wyłącznie do hierarchów i duchownych, ale są skierowane również do każdego z nas. Problem nie leży wyłącznie po stronie młodzieży. Bractwo dokonało wiele, ale Bractwo jako oddzielna organizacja nie będzie reprezentowana na Soborze.

S.Makal: - Rzeczywiście, ostatni okres zaowocował fenomenem Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Powstało ono oddolnie, bez udziału Soboru Lokalnego. Zaskoczyło hierarchów i księży w parafiach.

Teraz powstał problem: Czy młodzież będzie mogła wypowiedzieć się w czasie Soboru?

Ordynacja nie przewiduje oddzielnej reprezentacji Bractwa.

Czy w parafiach, podczas wyborów, przejdą młodzi ludzie? Jeżeli tak, to bardzo niewielu.

E.Czykwin: - Sobór będzie stanowił pełnię Cerkwi. Wróćmy jednak do oczekiwań. Jakie konkretne problemy winny stać się przedmiotem prac soborowych?

E. Iwaniec: - Antoni wspominał o stosunkach zewnętrznych Cerkwi, o ekumenizmie. Spodziewam się, że w samej Cerkwi, w stosunkach hierarchii i duchownych z wiernymi będzie mniej monologów a więcej dialogów.

Chciałbym również, żeby w cerkwi mniej mówiono, że jest ona najlepsza i najdoskonalsza, tylko zaczęto bardziej zabiegać o wcielenie w życie chrześcijańskich ideałów, przyglądać się innym wyznaniom i brać od nich to, co najlepsze i najwartościowsze.

M.Wąsowicz: - Bardzo często myślimy o naszej wierze w porównaniu z innymi wyznaniami np. my i katolicy, my i protestanci. I tak trzeba czynić. Może jednak nie w ten sposób, by "brać co najlepsze".

Mnie jednak nurtuje inna płaszczyzna kontaktów i ekumenizmu - pomiędzy różnymi Cerkwiami prawosławnymi. O tym na ogół nie mówimy. Od Soboru spodziewam się pracy modlitewnej i teologicznej, prowadzącej do odpowiedzi na pytanie, jak my - prawosławni mamy się jednoczyć. Chyba tu leży początek nauki o ekumenizmie.

Andrzej Nazarkiewicz: - Jako laik i katecheta widzę smutny obraz działalności wydawniczej i informacyjnej naszej Cerkwi. Chociażby o obecnym Soborze dowiadujemy się z różnych, jakże często przypadkowych źródeł. Podczas Soboru będzie pracowała Komisja Wydawnicza. Musimy sobie wszyscy uświadomić, że bardzo nam brakuje wydawnictw, które w rozsądny sposób prezentowałyby nasze prawosławie. Ludzie mają bowiem wypaczone na jego temat pojęcie - zarówno prawosławni jak i innowiercy. Brakuje książek, płyt, kaset. Informowanie o tym, kim jesteśmy, skąd się wywodzimy, na czym polega sens naszej wiary, jest sprawą wewnętrznej misji Cerkwi. Dobrze się dzieje, że oba Bractwa próbują coś w tej materii robić. Niestety, wydawanej za ich pośrednictwem literatury jest stanowczo za mało.

E.Iwaniec: - Niezbędne są również badania poświęcone prawosławiu, m.in. dotyczące najnowszej historii. Dlaczego np. nikt nie zajmuje się kwestią udziału prawosławnych w walkach na różnych frontach II wojny światowej? Umierają świadkowie tych zdarzeń, czas niszczy dokumenty. Wiadomo, że około 40 proc. składu każdej jednostki wojskowej stanowili obywatele Kresów. Ilu wśród nich było żołnierzy prawosławnych? Ilu zginęło na wszystkich frontach? Wydaje się, że np. przy metropolii powinien istnieć zespół badający m.in. historię prawosławia.

S.Makal: - Wkraczamy w sferę świadomości. Zostałem wybrany przez Synod Biskupów na członka komisji do spraw podnoszenia świadomości i opieki duszpasterskiej - moim zdaniem najważniejszej komisji - bynajmniej nie dlatego, że ja do niej należę. Problemy w niej dyskutowane mają podstawowy charakter.

Świadomość naszych wiernych jest bardzo różna. Znajomość dogmatów, nie mówimy o kanonach w tej chwili, jest niekiedy bardzo pobieżna. Albo "*zakaznyje liturgie*" - jak się je traktuje? Idę i kupuję sobie mszę, spełniam obowiązek. Takie sakramenty jak chrzty, śluby mają charakter soborowy. W czasie liturgii eucharystycznej jest miejsce na chrzest. I kiedyś dokonywano go w tym czasie. Podobnie było ze ślubami. W Moskwie spotkałem się już z powrotem do tej tradycji. Stoimy przed kwestią powrotu do tych form liturgicznych, na które się składało życie wspólnoty eucharystycznej. Moim zdaniem główną sprawą, jeśli chodzi o wizję Soboru, jest kwestia dążenia do tego, by każda parafia była wspólnotą eucharystyczną. Wtedy parafianie zrozumieją, co to jest Sobór.

A.Nazarkiewicz: - Może to marginalna sprawa, jeśli chodzi o kwestię świadomości, mnie jednak bardzo denerwuje. Nasi duchowni mają nawyk przerywania liturgii w prawie najważniejszym momencie, czyli tuż przed samą eucharystią, *priczaszczenijem*. W tym momencie, wymagającym dużego przygotowania i skupienia wewnętrznego, proboszcz podaje ogłoszenia parafialne typu, kto pracował w ostatnim tygodniu na budowie, jakie będą święta w następnym tygodniu. Ta kwestia powinna być zauważona na Soborze. Musimy zwalczać ten fatalny nawyk.

E.Czykwin: - Z pewnością to co powiedział Sławek o dążeniu do odrodzenia życia w parafii, by była ona obejmującą wszystkich wspólnotą eucharystyczną, ma kapitalne znaczenie. Ale nie dokonają tego sami biskupi czy duchowni.

Potrzebny jest wysiłek i wkład wszystkich wiernych.

Jest jednak warunek, bez spełnienia którego nic się nie zmieni: zaistnienie między duchowieństwem i wiernymi autentycznego dialogu.

Andrzej mówił o drobnej sprawie, ale w mojej parafii jest podobnie. Ja też się z tym zgadzam, ale mimo, że nasz proboszcz jest człowiekiem otwartym, nie zdecydowałem się mu o tym powiedzieć. Dlaczego? Zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wojnie Cerkiew żyła w stanie różnorakich zagrożeń. Sytuacja zmuszała hierarchów i duchowieństwo, które ponosiło przede wszystkim odpowiedzialność

za losy Cerkwi, do dużej czujności i decydowania o każdym szczególe życia parafialnego. Wykształcił się więc zwyczaj, że o wszystkim decyduje proboszcz, a my świeccy czujemy opór przed zgłoszeniem nawet drobnej uwagi. Musimy to przełamać.

Jerzy Kalina: - Bardzo istotną sprawą jest język w Cerkwi. Na naszych oczach zachodzi proces, nad którym nikt nie panuje. Parafie w naszej soborowej Cerkwi, postępując od zachodu na wschód, zmieniają kalendarz. Według mnie o tak ważnej w Cerkwi sprawie nie może decydować tylko proboszcz. Ten proces trzeba uporządkować.

J. Smyk: - Wkraczamy w niebezpieczną sferę - ekumenizmu wewnątrzcerkiewnego między Polakami, Białorusinami, Ukraińcami czy *tutejszymi*.

Powinno być jasno powiedziane, że Cerkiew jest płaszczyzną, na której spotykają się wszyscy prawosławni, bez względu na swoją przynależność narodową.

Dotychczas unikaliśmy konfliktów na tle narodowym.

Jestem przekonany, że również w przyszłości sprawy narodowe potrafimy rozwiązywać w duchu prawosławnego uniwersalizmu.

M.Wąsowicz: - Jest to bardzo ważne, żebyśmy wszyscy byli prawosławnymi, a równocześnie zachowali swoje poczucie przynależności narodowej. Nasze życie w wierze powinna wzbogacać świadomość własnej tożsamości narodowej. Jeśli ktoś z nas jest Białorusinem, Ukraińcem czy Polakiem - niech nim zostanie.

Oby nikt po Soborze nie poczuł się "tylko prawosławnym", ponieważ nie będąc samym sobą, nie można być "aż prawosławnym".

E.Czykwin: - **Należałoby się zastanowić, co trzeba zrobić, żeby problemy, o których między innymi mówimy, miały swoją kontynuację w życiu po Soborze, żeby nie zakończyło się na uchwałach, postanowieniach.**

Sobór, jestem o tym przekonany, wskaże sposoby rozwiązywania powstających w życiu Cerkwi problemów. Z pewnością też stworzony zostanie mechanizm, w którym zdanie wiernych, ich opinie będą uwzględniane przy podejmowaniu ważkich decyzji. Jak jednak zabezpieczyć realizację decyzji po Soborze.

A.Mironowicz: - Według mnie są dwa mechanizmy, które mogą doprowadzić do wykonania postanowień i uchwał Soboru. Pierwszy to zmiana w statucie wewnętrznym Cerkwi. Statut powinien przewidywać sankcje wobec osób naruszających lub nie wykonujących postanowień Soboru, jako najwyższej władzy cerkiewnej. Można by było wtedy powołać komisje posoborowe, które rozstrzygnęłyby konkretne problemy, niekiedy jedynie zasygnalizowane podczas Soboru. Drugi mechanizm, to prawidłowe funkcjonowanie już istniejących struktur, niejako przywrócenie ich do życia. Mam tu na myśli np. sąd cerkiewny, który powinien wydawać swoje oceny w kwestii konfliktów i rozstrzygać je.

E.Czykwin: - **Mówiliśmy już, że postanowienia Soboru, które służyłyby Cerkwi, trzeba wymodlić. Osobiście wierzę, że modlitwa Cerkwi, Duch Święty swoją mocą sprawi, że myśli i uczynki delegatów na Sobór będą zgodne z nauką naszego Pana Jezusa Chrystusa.**

Dziękuję bardzo za udział w dyskusji.

Dyskusję opracowała:
Anna Radziukiewicz

Dzięki Soborom Cerkiew Prawosławna w Ameryce zdołała w krótkim czasie rozwiązać wiele istotnych problemów życia wewnątrzcerkiewnego

Rozmowa z o. Alexandrem Janowskim z parafii Św. Trójcy w San Francisco

"Przegląd Prawosławny": - W Polsce przygotowujemy się do Soboru Lokalnego - pierwszego w blisko 70-letniej historii istnienia autokefalicznej Cerkwi prawosławnej w Polsce. W Ameryce, chociaż historia cerkiewnej autokefalii jest znacznie krótsza, w tym roku odbył się już dziesiąty Sobór Lokalny.

o. Aleksander Janowski: - W Ameryce zwoływanie Soborów Lokalnych, od momentu uzyskania autokefalii, tj. od 1970 r., jest stałą praktyką. Sobór zwoływany regularnie co trzy lata wszedł głęboko do świadomości wiernych. Dzięki temu Amerykańska Cerkiew zdołała w krótkim czasie rozwiązać wiele istotnych problemów życia wewnątrzcerkiewnego. Pozwoliło to z kolei poświęcić więcej uwagi misji - świadectwu prawosławia wobec otaczającego świata.

- Czym dla wiernych Amerykańskiej Cerkwi jest Sobór? Czy pełni rolę organu kierującego Cerkwią?

- Nie. Cerkiew to żywy organizm a nie organizacja, czy instytucja. W Soborze uczestniczą ludzie wierzący, przedstawiciele wspólnot parafialnych. Jest więc Sobór przejawem pełni Kościoła, przejawem jego życia.

Naturalnie w Cerkwi, która pełni swą misję w określonym czasie i konkretnych warunkach istnieje potrzeba decydowania o wielu problemach. Można uznać, że Sobór podejmując decyzje w sferach nie dotyczących istoty naszej wiary pełni funkcje najwyższej władzy cerkiewnej. Nie należy jednak tego pojmować w sensie władzy, jaką sprawują organy w różnych organizacjach świeckich.

- Jak dużo osób bierze udział w tym wielkim przedsięwzięciu?

- Około tysiąca. W Soborze uczestniczą wszyscy biskupi i księża naszej Cerkwi. Ponadto każda parafia wybiera swoich delegatów. Jeśli w parafii jest jeden duchowny, wówczas na Soborze reprezentuje również ją jedna osoba świecka. Gdy jest np. trzech księży, wówczas trzy osoby świeckie biorą udział w obradach. Ilość duchownych wskazuje na liczebność wiernych w parafii i decyduje o stanie jej reprezentacji na Soborze.

- Czy dla młodzieży jest miejsce na Soborze?

- Oczywiście. Zawsze są reprezentacje organizacji młodzieżowych, po-

dobnie jak i innych organizacji związanych z życiem Cerkwi. Na Sobór przybywają też obserwatorzy, którzy nie mają prawa głosu, a także goście, np. hierarchowie innych Cerkwi.

- Zapewnić dla tysiąca osób sale obrad, dostęp do informacji, dach nad głową, wyżywienie - to niezykle kosztowne zadanie. Kto pokrywa koszty Soboru? Gdzie one są organizowane?

- Do tego celu wynajmuje się zazwyczaj hotel. Każda zaś parafia pokrywa koszty uczestniczenia swoich delegatów w pracach Soboru, trwających przeważnie przez pięć dni. Praca Soboru to nie tylko obrady. To także, a może przede wszystkim wspólna modlitwa. W pracach związanych z organizacją obrad, przepływem informacji, również na zewnątrz, drukiem materiałów pomocniczych i dokumentów zaangażowanych jest wiele osób. Dzięki temu prace przebiegają bardzo sprawnie.

- Jakie problemy są poruszane podczas Soboru? Czy wybiera się temat wiodący kolejnego zgromadzenia?

- Rozważa się sprawy organizacyjne, finansowe, gospodarcze, misyjne, edukacyjne, czyli wszystkie, które zrodziły się między poprzednim a trwającym Soborem.

- Czy jest jakiś system formułowania tych problemów jeszcze przed ogólnym zgromadzeniem?

- Każdy Sobór poprzedzają zjazdy diecezjalne. Uczestniczy w nich biskup, wszyscy księża danej diecezji i przedstawiciele świeccy poszczególnych parafii. Ocenia się wówczas stan realizacji zadań wytyczonych podczas poprzedniego Soboru i formułuje się kwestie niezbędne do przedyskutowania na następnym Soborze.

- Kiedy rozpoczynają się przygotowania do kolejnego ogólnego forum?

- W ostatnim dniu poprzedniego Soboru. Wówczas powołuje się komisję, która czuwa nad realizacją uchwał i postanowień Soboru, a także przygotowaniem materiałów na następne zgromadzenie. Tak więc przed Soborem każda parafia otrzymuje do przeanalizowania pakiet materiałów przygotowywanych na zgromadzenie.

- Co z realizacją postanowień?

- Postanowienia Soboru otrzymują wszyscy biskupi, a za ich pośrednictwem proboszczowie wszystkich parafii. Soborowe decyzje, w ciągu trzech kolejnych lat, są bezwzględnie realizowane. Jeżeli z jakichś powodów któraś z diecezji czy parafii nie była w stanie tego zrobić, na kolejnym Soborze przedstawia dokładne przyczyny i swoje stanowisko. Jest ono przedmiotem dyskusji, a następnie Sobór decyduje o sposobie rozwiązania danej sprawy.

- Językiem soborowych obrad jest oczywiście angielski. Jaka zaś jest popularność tego języka w życiu parafii Cerkwi prawosławnej w Ameryce?

- Nabożeństwa niemal w 100 procentach są odprawiane w języku angielskim. W Kalifornii tyko 4 cerkwie używają staro-cerkiewno-słowiańskiego jako języka liturgicznego, m.in. cerkiew Chrystusa Zbawiciela, w której jestem proboszczem. W drugiej cerkwi, należącej do naszej parafii, nabożeństwa są odprawiane w języku angielskim. Inaczej jest w Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej za Granicą. Tam o wiele częściej używa się staro - cerkiewno - słowiańskiego, poza tym organizowane są w szkołach kursy języka rosyjskiego.

- Z czego wynika taka powszechność języka angielskiego Cerkwi Prawosławnej w Ameryce?

- Na tym gruncie, inaczej niż w Polsce, staro-cerkiewno-słowiański jest zrozumiały tylko dla emigrantów z Rosji, Białorusi, Bułgarii czy Polski. Niestety, dla wnuków czy nawet dzieci tych emigrantów staje się on mało dostępny. A przecież wielką grupę prawosławnych na tym kontynencie stanowią rodowici Amerykanie.

- Są to głównie konwertyci. Z jakich środowisk i konfesji przede wszystkim się wywodzą?

- Prawosławie przyjmują zarówno protestanci jak i katolicy. Odnotowuje się czasem przechodzenie całych parafii wraz ze swoimi duchownymi na prawosławie. Najczęściej takiego wyboru dokonuje inteligencja, ludzie poszukujący duchowej głębi, możliwości odczucia chrześcijańskiej mistyki, ludzie, których fascynuje piękno prawosławnej liturgii i obrzędowości. Przy czym nasza Cerkiew nie zajmuje się, choćby w najmniejszym stopniu, prozelityzmem, nie prowadzimy wśród innych Kościołów "misji". To, że wielu przechodzi do nas jest z pewnością wynikiem realizacji w życiu Cerkwi jej soborowej istoty.

- Dziękujemy bardzo za rozmowę.

Rozmawiali:
Eugeniusz Czykwin
i Anna Radziukiewicz



Pierwszy Wszechamerykański Sobór Cerkwi Prawosławny w Ameryce w Monasterze św. Tychona w 1970 r.

Cerkiew w Polsce nie jest ani białoruska, ani ukraińska, ani rosyjska, ani polska. Jest prawosławna

INTELIGENCJA I CERKIEW

Narasta zjawisko powrotu inteligencji do Cerkwi. O ile jeszcze w latach siedemdziesiątych w nabożeństwach niedzielnych uczestniczyli niemal wyłącznie ludzie starsi, przede wszystkim kobiety, to dzisiaj wzrasta udział w nich młodych ludzi, średniego pokolenia, również mężczyzn i to tych, którzy do niedawna nawet publicznie deklarowali swą areligijność, niejednokrotnie i ateizm. Nierzadkim zjawiskiem jest zaangażowanie owych do niedawna ateistów w dzieło reformowania struktur cerkiewnych. Zjawisko, jak się wydaje będzie narastało i dlatego wymaga głębszej refleksji.

Wiek XIX i XX charakteryzuje się narastającym w życiu społecznym zjawiskiem wiary w cudowną wręcz moc postępu technicznego. To właśnie on miał niejako automatycznie rozwiązać wszelkie problemy życia społecznego. Zmieniały się teorie i ludzie je głoszący a wiara w postęp pozostała do dziś. Bo czymże jest popularna dzisiaj teoria "wejścia do Europy"? Czy owe wejście nie ma rozwiązać wszystkich problemów takich społeczeństw jak polskie?W nurcie tej wiary w cudowną moc techniki i dóbr materialnych należałoby rozpatrywać również wydarzenia 1917 r. w Rosji. Teoretycy nowego systemu - komunizmu wierzyli we władzę rad i elektryfikację, amerykańską technikę, pruską organizację i dyscyplinę. Tak więc ów raj na ziemi czyli komunizm miał być rezultatem postępu technicznego połączonego z modyfikowanymi osiągnięciami myśli politycznej Zachodu. Owe, jak to trafnie określił **M.Bierdiajew**, zachodnie pozytywizmy, materializmy i inne - izmy, były przyjmowane na gruncie rosyjskim jako swoista wiara i doprowadziły do trwających ponad siedemdziesiąt lat eksperymentów na żywym ciele społeczeństwa. U podstaw tego eksperymentu leżała wiara, że poprzez postęp techniczny zbuduje się królestwo sprawiedliwości na ziemi. Wiara ta nie tolerowała obok siebie ludzi inaczej myślących, a tym bardziej "inaczej" wierzących. Stąd też nie spotykana w dotychczasowej historii jej wrogość wobec chrześcijaństwa a przede wszystkim prawosławia. **Prawosławie, które ze swej istoty nie cierpi zła i przemocy, w swym historycznym rozwoju nauczyło się żyć w niedoskonałym świecie, tolerować ową niedoskonałość, nie akceptując jej w imię realizacji celu wiecznego - duchowego przeobrażenia człowieka i całego świata. Komunizm zaś przyjął najbardziej nietolerancyjny surogat wiary - ateizm czyli wiarę w nieistnienie Boga, a co za tym idzie zubożył człowieka o jego element duchowy.**

W społeczeństwach Rosji, przede wszystkim wśród klas niższych, przyjmowana była wiara w komunizm jako możliwość zbudowania raju na ziemi. Odpowiadała ona przede wszystkim duchowo młodzieży. To ona już w latach dwudziestych kazała wierzyć że "wasze dzieci będą żyć przy komuniźmie". W latach sześćdziesiątych racjonalizując i konkretyzując ową wiarę wręcz z matematyczną dokładnością, obliczono drogę do komunizmu. Tyle tylko, że w realizacji wyszła cała utopijność tej ideologii. Dzisiejsze poszukiwania w społeczeństwie Rosji nowych wartości sprzyjają prawosławiu w jego tradycji i wartościach wiecznych.

Sytuacja ekonomiczna i społeczna Białorusinów i Ukraińców sprzyjała przyjmowania idei komunistycznych na wiarę.Istniejące od wieków konflikty narodowościowe na wschodnich kresach Rzeczpospolitej miały podłoże polityczne, narodowe, społeczne i religijne, a Białorusini i Ukraińcy byli zawsze stroną dyskryminowaną. Powstanie w 1918 r. niepodległego państwa polskiego z granicami rozdzielającymi etniczne ziemie ukraińskie i białoruskie konflikty te tylko spotęgowało. Mit o wolności człowieka na wschodzie trafia więc wśród Białorusinów i Ukrainców w państwie polskim na podatny grunt. Niezrozumienie tych zjawisk przez Polaków kresowych tylko te procesy potęguje. W swych pamiętnikach pisanych na początku XX wieku ziemianie polscy ze wschodu dziwią się przemianom, jakie zachodziły wśród "ich chłopów" - Białorusinów i Ukraińców: oto wobec ichkrzewicieli kultury, dobroczyńców, stawali się chłopi oporni, przestali całować po rękach a czasami nawet brali udział w czynnych formach oporu. Tym konfliktom towarzyszył narastający mit o istnieniu niedaleko za wschodnią granicą raju na ziemi. Wkroczenie w 1939 r. wojsk radzieckich i zetknięcie się z radziecką rzeczywistością skutecznie odstręczył dorosłe pokolenie od komunizmu.Ale już po zakończeniu II wojny światowej nowe pokolenie, przede wszystkim Białorusinów zamieszkujących PRL, w dużym stopniu przyjmie, a raczej zostanie zmuszone przez prowadzące politykę eksterminacji podziemie do przyjęcia idei ze Wschodu.

W lekturze przedmiotu niejednokrotnie podkreśla się, że Białorusini którzy po II wojnie światowej znaleźli się w granicach Polski, nie posiadali ukształtowanej świadomości narodowej.

W określaniu swej tożsamości

posługiwali się określeniami: "tutejsi" lub "prawosławni".

Była to przede wszystkim ludność wiejska, jeszcze posiadająca tradycyjne struktury.

Przez cały okres PRL tereny zamieszkałe przez Białorusinów traktowane były jako rezerwuar siły roboczej. To stąd szły załogi na budowle planu sześcioletniego. Powstawały zakłady produkcyjne na Białostocczyźnie. Towarzyszyły temu "wielkie wędrówki" ze wsi do miasta w pierwszej kolejności ludzi młodych. W mieście następowało zrywanie z przeszłością, upodobnianie się do Polaków a jednocześnie ukrywanie swego prawosławia. Prawosławie - przynajmniej na gruncie polskim - nie potrafiło wypracować miejsca w swojej misji wśród ludności miejskiej.

Nie będzie przesadą stwiedzenie, że w okresie PRL- u białoruska inteligencja w znacznej części stała się indyferentna wobec swojej wiary.

Zarówno w mieście jak i na wsi silne były wpływy partii komunistycznej. Powstanie w drugiej połowie lat pięćdziesiątych organizacji społecznych mniejszości narodowych, w tym również BTSK, proces laicyzacji tylko pogłębia. Również szkoły średnie, gdzie nauczany jest język białoruski, wpisują się w ten nurt.

W końcu lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych zauważa się narastające zjawisko powrotu do Cerkwi młodzieży przede wszystkim miejskiej. Była to już młodzież urodzona w miastach i nie obciążona owym ciążarem wiejskości. W poszukiwaniu własnych korzeni, własnej tożsamości musiała trafić do Cerkwi. Tam gdzie drzwi cerkiewne były szeroko otwarte, gdzie duchowieństwo potrafiło wyjść na spotkanie potrzebom wieku, powrót stawał się trwałym. Jak się wydaje nie bez wpływu na to zjawisko były procesy zaktywizowania się młodzieży i w ogóle laikatu w Kościele rzymskokatolickim. Wreszcie narastający kryzys ideologiczny w PRL również sprzyja owemu procesowi. Charakterystyczna cecha wieku młodzieńczego - chłonność wiedzy, poszukiwania spowodowały, że wytworzył się trwały związek z Cerkwią i tradycją prawosławną. Prawie symbolem tej trwałości było pojawienie się, czasami wręcz demonstracyjne, nakryć na głowach dziewcząt w cerkwiach, element stopniowo zanikający w poprzednich latach. Chóry młodzieżowe, kluby dyskusyjne, pielgrzymki czy wspólne wycieczki, tworzone w nawiązaniu do tradycji organizacji cerkiewnych dawały rezultat: trwałą emocjonalną więź z Cerkwią.

Dzialalność młodzieży, wspólne spotkania na Grabarce, wprowadziły również ożywienie w życiu religijnym wśród młodzieży mniejszych miejscowości a nawet wsi, gdzie jeszcze młodzież pozostała.

Koniec lat osiemdziesiątych i początek dziewięćdziesiątych przynoszą nowe zjawiska i powroty do Cerkwi inteligencji średniego pokolenia, którzy formalnie tkwią w prawosławiu. Są to ci, którzy wyrastali ze słowami: "My ZMP reakcji nie boimy się". Z owym zaangażowaniem przeszli przez życie, budując nowy system. Dzisiaj, przy załamaniu się tych wartości, będąc jak przed laty ludźmi czynu, włączają się w nurt życia cerkiewnego. Charakteryzuje ich jednak słaba znajomość życia cerkiewnego.

Nie byłaby wierna swej tradycji prawosławna Cerkiew, gdyby nie otworzyła szeroko wrót świątyni przed przybywającymi. Do świątyni wchodzi się jednak tylko "ze strachem bożym i wiarą", z pokorą i miłością bliźniego. Dzisiaj jak nigdy dotychczas trzeba na nowo przyjąć sercem kazanie Chrystusa na górze. Nie można tego dokonać bez wiary w to, czym jest naród, czym jest prawosławie.

Bez prawosławnej perspektywy eschatologicznej reformy czy zmiany będą tylko powierzchowne, a jak uczy historia - czasami przynoszą więcej zła niż dobra.

Cerkiew to jedyne święte, przeobrażone miejsce na ziemi, a jej celem jest przeobrażenie człowieka i całego świata, doprowadzenie świata do spotkania z Chrystusem. Przyjęcie tej prawdy jest powinnością każdego wiernego, tak samo jak zaufanie Cerkwi na wczoraj, dziś i jutro. Cerkiew nie zabrania wiernym prowadzenia działalności społecznej czy politycznej, może ją nawet błogosławić. Wierny działalność ziemską prowadzi jednak na własny rachunek, pamiętając, że nie może być ona antycerkiewna. Pamiętając, że Cerkiew nie powinna stać się swoistym parasolem ochronnym dla ziemskich działań, należy uzmysłowić, że wierzący prawosławny chrześcijanin posiada w swej ziemskiej działalności społecznej ograniczenia religijno-moralne, które wyrastają z nauki Kościoła. Cerkiew w Polsce nie jest ani białoruska, ani ukraińska, ani rosyjska czy polska. Jest prawosławna. Stąd wszelka białorutenizacja, ukrainizacja czy polonizacja Cerkwi ma tylko wtedy sens, kiedy może zbliżyć do niej członków poszczególnych narodowości. Każdy naród w swym rozwoju, wcześniej czy później, napotyka na plan Boży i jeśli zmiana języka kazania przybliży naród do cerkwi, to takie zmiany są do przyjęcia. Ileż atramentu wylano na temat form w Cerkwi, ostro krytykując za rosyjskość. A przecież nie jest to język rosyjski, lecz język, który w jednolity sposób rozumieją wierni różnych narodowości między Bugiem a Odrą. Od lat już w nauczaniu religii w miastach językiem pomocniczym jest język polski, w niektórych cerkwiach kazania i części nabożeństw są również w języku polskim. Zmiany te muszą jednak zawsze wynikać z życzenia ogółu wiernych.

Inteligencja musi przyjść do Cerkwi i jej służyć.

Aleksander Malesza

W Polsce, głównie na terenach południowo-wschodnich, istnieje 634 zabytkowych obiektów architektury cerkiewnej. Od końca wojny do roku 1989 bezpowrotnie zniszczało ponad 300 cerkwi. W tym roku na ochronę wszystkich zabytków cerkiewnych przeznaczono z budżetu państwa 800 mln złotych.

Eugeniusz Iwaniec z Łodzi otrzymał nagrodę za zestaw 169 fotografii staroobrzędowców z lat 1963-1985. Fotografie zostały nagrodzone w konkursie **"Inni wśród swoich"** ogłoszonym przez Instytut Badań Literackich PAN, Uniwersytet Jagielloński oraz redakcję "Polityki", "Przekroju" i "Gazety Wyborczej". Wśród nagrodzonych prac znalazły się portrety fotograficzne i zdjęcia obrzędów Łemków w latach 1941-43 wykonane przez **Helenę Postępską** z Rzeszowa. Prace nadesłane na konkurs można będzie oglądać na wystawie "Inni wśród swoich", która zostanie otwarta we wrześniu w Warszawskim Muzeum Niepodległości (Al. Solidarności 62).

W Jarosławiu odbył się Światowy Zjazd Ukraińców. Przyjechali dawni mieszkańcy południowo-wschodnich rejonów Polski, m.in. z USA, Kanady i Ukrainy.

Były wspólne modlitwy, konferencje popularno-naukowe na temat kultury społeczności ukraińskiej i koncerty chórów z Ukrainy. Odprawiono uroczystą mszę żałobną nad mogiłą autora hymnu Ukrainy, ks. **Michała Werbickiego** w Młynach.

"Niezawisimaja Gazieta" o akcji "Wisła": "Od stosunków między narodami ukraińskim i polskim, na którym ciąży mroczne brzemię przeszłości, zależą w dużej mierze ukraińsko-polskie stosunki międzypaństwowe. Jednakże bez rehabilitacji ofiar akcji "Wisła" gromkie deklaracje przywódców Polski i Ukrainy pozostaną na papierze (...) Po upadku komunizmu w Polsce zrehabilitowano wszystkie ofiary represji z wyjątkiem Ukraińców. Wprawdzie w 1990 r. Senat potępił akcję "Wisła", ale wciąż nie uczynił tego Sejm RP. W praktyce oznacza to, że polscy Ukraińcy zachowali etykietki przestępców".

Według spisu duchowieństwa na dzień 1 stycznia 1991 r. było w Polsce 24 896 księży rzymskokatolickich (w tym 6 414 zakonnych). Kadry Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce są młode (40 proc. księży nie przekroczyło 40 roku życia). Liczba księży z roku na rok rośnie. W 1981 r. w Polsce było o 5 tys. mniej księży rzymskokatolickich niż teraz.

Andrzej Kuśniewicz, znakomity pisarz o Kościele rzymskokatolickim w Polsce: "Te uzurpacje i proces klerykalizacji, który przybiera często postać niepokojącą, obrócą się na niekorzyść katolicyzmu. Polityka Watykanu obróci się przeciwko niemu samemu. Moi znajomi, ludzie wierzący, z niepokojem zaczynają coraz bardziej krytycznie wyrażać się o klerze. Nie dziwi mnie to, bo kler bywa agresywny politycznie, o czym świadczą różne jego działania i inicjatwywy. Bardziej świadomi złowrogich konsekwencji tych posunięć są do tej polityki ustosunkowani nieufnie. Władza powinna być indyferentna religijnie i w pracy swej kierować się interesem państwa a nie Kościoła. Tym bardziej, że są to często interesy rozbieżne.

Ta uległość i serwilizm w stosunku do Episkopatu naszych nowych elit politycznych świadczy o ich podrzędności".

Hans Kung, ksiądz, teolog, czołowa osobistość świata katolickiego, o Kościele w Polsce: "W mojej pracy "Projekt etyki światowej" przestrzegałem przed niebezpieczeństwami tej rekatolicyzacji, pozostającej w sprzeczności z czasami nowożytnymi, a zarazem antyprotestanckiej i antyprawosławnej, jaka ma miejsce w Polsce, kraju, który był - choć tego nie przyznawano - modelem Papieża dla innych krajów. Tymczasem Kościół katolicki w Polsce stał się - według ośrodków badań opinii publicznej - najpotężniejszą siłą. Większą niż rząd, prezydent, parlament, wojsko i "Solidarność".

74 proc. Polaków uważa dziś, że polityczna rola Kościoła jest zbyt duża. Mając taką siłę, Kościół rozpoczął proces energicznej restauracji średniowiecznego *status quo ante* w taki sposób, że głosy protestu podniosły się nie tylko wśród chrześcijan, prawosławnych, protestantów czy Żydów, również wśród postępowych katolików".

Od czerwca 1992 r. w Rosji istnieje niezależny Region Rosyjski Towarzystwa Jezusowego. Region obejmuje były ZSRR, z wyjątkiem republik bałtyckich. Skupia 27 jezuitów, którzy pracują w Moskwie, Nowosybirsku, Omsku, Karagandzie i na Białorusi. Przełożonym regionu jest Polak, 54-letni ojciec **Stanisław Opiela**, były przełożony prowincji wielkopolsko-mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego i redaktor naczelny "Przeglądu Powszechnego".

Kardynał **Józef Glemp** podczas pobytu w Moskwie odbył półtoragodzinną rozmowę z patriarchą Moskwy i całej Rusi **Aleksym II**. Uczestniczący w rozmowach prymasa Polski z patriarchą Moskwy, metropolita smoleński i kaliningradzki **Cyryl**, odpowiadający w rosyjskiej Cerkwi za stosunki z zagranicą, oświadczył, że Cerkiew zawsze opowiadała się i opowiada nadal za całkowitą wolnością dla Kościoła katolickiego w Rosji. Zarazem jednak będzie występować przeciwko prozelityzmowi (nawracaniu innych na własną wiarę). Metropolita Cyryl oświadczył także, że Cerkiew prawosławna sprzeciwia się próbom prowadzenia przez Kościół katolicki działalności misyjnej wśród prawosławnych.

LISTY DO REDAKCJI

Z Białostocczyzny wyjechałem do Warszawy wiele lat temu. Na wsi zostali moi rodzice i siostra. Przez lata zjeździłem wschód i zachód kuli ziemskiej, mam wielu przyjaciół i znajomych za granicą.

Moje życie duchowe układało się różnie. Od kilku lat odnalazłem się w Cerkwi prawosławnej. Czytam "Przegląd Prawosławny" i znajduję w nim to, czego mi dawniej brakowało. Obecnie odczuwam pełnię duchową.

Chciałbym, aby tak samo poczuli się moi bliscy na białostockiej wsi i przyjaciele za granicą. Pragnąłbym sprawić im prezent w postaci prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego".

Moim zdaniem redakcja powinna robić coś w tym kierunku, aby można było to uczynić.

Aleksander B.
Warszawa

EGIPT

W wywiadzie udzielonym SOP patriarcha aleksandryjski **Parteniusz III**, zwierzchnik Cerkwi Prawosławnej w Afryce omówił sytuację Cerkwi Prawosławnego na Bliskim Wschodzie koncentrując się na wyzwaniach, jakie stoją przed dialogiem ekumenicznym w tej części globu oraz dialogiem islamsko-chrześcijańskim.

Na wstępie hierarcha podkreślił, iż marcowe spotkanie głów wszystkich Cerkwi prawosławnych było wydarzeniem historycznym. Dodał, iż przewidziane są tego typu spotkania między Cerkwiami prawosławnymi Bliskiego Wschodu. Patriarchowie aleksandryjski, antiocheński i jerozolimski oraz arcybiskup Cypru uważają, iż powinny one przyjąć formę regularnych konsultacji, które odbywałyby się conajmniej raz w roku. Służyłyby one analizie problemów w tej części świata, w której pokój jest nieustannie zagrożony.

W konsultacjach mogliby uczestniczyć hierarchowie pozostałych Kościołów chrześcijańskich Bliskiego Wschodu."Życzyłbym sobie - powiedział patriarcha aleksandryjski - by stały się one ogólnochrześcijańską platformą służącą analizie problemów stojących przed chrześcijanami tego regionu, w którym wiele można zrobić dla pokoju, praw i godności człowieka, wolności wyznania."

Można to osiągnąć poprzez rozwój dialogu ekumenicznego między chrześcijanami ale także poprzez ustanowienie kontaktów między chrześcijanami i muzułmanami. Patriarcha Parteniusz dodał, iż na Bliskim Wschodzie spójność Kościołów wydaje się być zasadniczym elementem dla wiarygodności chrześcijan w społeczeństwie islamskim. Dlatego tak ważna jest działalność Rady Kościołów Bliskiego Wschodu, która łączy anglikanów, katolików, protestantów i prawosławnych.

Jeśli chodzi o stosunki z Kościołem rzymskokatolickim, patriarcha Parteniusz uważa, iż w przeciwieństwie do tego czego żadają niektóre Cerkwie prawosławne, nie należy przerywać bilateralnego dialogu, "ponieważ tylko w drodze dyskusji moglibyśmy przezwyciężyć obecne trudności. Głównym jego problemem jest jak wiadomo, kwestia uniatyzmu oraz prozelityzmu jaki Kościół rzymskokatolicki uprawia w krajach Europy Wschodniej nazywanej przez Watykan terenem misyjnym".

Ustosunkowując się do sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie, patriarcha przypomniał, że "obowiązek wobec bliźniego nakazuje upominać się o dziedziczne prawa narodu palestyńskiego oraz podjąć wszelkie starania aby i Palestyńczycy mogli cieszyć się swoją tożsamością, aby mieli ziemię, w której mogliby spokojnie żyć i przyczyniać się w ten sposób do stabilizacji w tym regionie."

FRANCJA

Po 10-ciu latach prac restauracyjnych słynna ikona przedstawiająca Oblicze Chrystusa wróciła do katolickiej katedry w Laon. Z tej okazji odprawiono uroczyste nabożeństwo na które przybył metropolita **Jeremiasz,** przewodniczący Rady Biskupów Prawosławnych we Francji.

Ikona pochodzi prawdopodobnie z półwyspu Bałkańskiego i ma około 800 lat.

Nabożeństwo poprzedziła modlitwa ekumeniczna o pokój między katolikami obrządku wschodniego i prawosławnymi. Po uroczystości metropolita Jeremiasz zwrócił uwagę na doniosłość ekumenizmu "u podstaw" podkreślając, że wspólne działania na szczeblu lokalnym są ważnym krokiem w stosunku między katolikami i prawosławnymi. Wystąpił także chór Instytutu Teologii Prawosławnej w Paryżu. Koncertu słuchało około 300 osób. W ramach uroczystości związanych z powrotem ikony do Laonu, **Olivier Clement** przedstawił odczyt z zakresu teologii ikony "Ikona, ludzka twarz Boga i boska twarz człowieka".

Ikona ta jest symbolem więzi między chrześcijańskim Wschodem i Zachodem. Jej obecność w Laon jest związana z osobą **Jakuba z Troyes**, archidiakona Laonu, późniejszego biskupa Verdun a następnie papieża **Urbana IV**. Według niektórych źródeł ikonę wręczyli mu mnisi serbscy. Słowiańskie napisy oraz technika malarstwa potwierdzają tę hipotezę.

Jest to najstarsza ikona zachowana we Francji.

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

* * *

Światowa Rada Kościołów, na prośbę prawosławnych wysłała dwie delegacje do najbardziej zapalnych ognisk konfliktów religijnych w Europie Centralnej i Wschodniej.

Jedna z nich udała się na Ukrainę i Białoruś, druga na Słowację i do Rumunii.

Po powrocie jeden z członków delegacji, pastor **Jacques Maury**, były przewodniczący Federacji protestanckiej Francji powiedział: "Uniatyzm nie jest z pewnością sposobem osiągnięcia jedności chrześcijan, ponieważ wchłonięcie jednego Kościoła przez drugi, wcale nie leczy podziałów".

Pastor przebywał na Słowacji i w Rumunii, gdzie spotkał się z hierarchią unicką i prawosławną.Rozmiar nienawiści i ludzkich dramatów przeraził członków delegacji.

"W tej samej wsi i w czasie, kiedy wydawałoby się, że ludność powinna jednoczyć swoje siły by stawić czoła grożącej biedzie, wspólnoty chrześcijańskie pogrążają się we wzajemnej wrogości - powiedział pastor Maury. - Nienawiść i pragnienie zemsty potęgują cierpienie".

Zdaniem pastora, nowi przywódcy polityczni nie uczynili nic, by zmniejszyć zaistniałe konflikty, zaś obowiązujące w obu krajach ustawodawstwo różni się między sobą znacznie. Na Słowacji, władze nie czynią żadnego wyjątku przy zwrocie kościołów, całe więc wspólnoty prawosławne zostały pozbawione świątyń.

Ich sytuacja moralna i duchowa jest wyjątkowo trudna.

W Rumunii rząd nie wtrąca się do konfliktu uznając, że Kościoły powinny same dojść do porozumienia. Patriarchat rumuński, w większości wypadków, odmawia zwrotu świątyń tłumacząc się wolą parafian. Postawa ta wzmaga agresywność unitów, którzy kilkakrotnie usiłowali odebrać cerkwie siłą.

"W tych wszystkich konfliktach trudno jest oddzielić aspekt polityczny, narodowościowy i czysto religijny" - przyznaje pastor Maury.

Dyskusje ze słowacką i rumuńską hierarchią prawosławną wskazują do jakiego stopnia "obecna polityka Watykanu zaognia i tak trudną sytuację".

* * *

8 czerwca we francuskojęzycznej parafii prawosławnej Św. Kosmasa i Damiana w Avignon, następnie zaś w Pokrowskim monasterze w Mas du Soulan odbyło się spotkanie prawosławnych z południowo - wschodniej Francji. Uczestniczył w nim metropolita **Jeremiasz**, przewodniczący Rady Biskupów Prawosławnych w tym kraju.

Jest to nadzwyczajny moment dla nas wszystkich - wyjaśnił hierarcha - ponieważ znajdujemy się w okresie między Wniebowstąpieniem a Dniem Św. Trójcy, świętem, które otwiera drzwi Cerkwi, które położyło fundamenty pod Cerkiew".

Metropolita Jeremiasz podkreślił wagę spotkań, które gromadzą prawosławnych przybyłych z różnych części świata, reprezentujących różne kultury i różne doświadczenia integracyjne w społeczeństwie francuskim. Ale wiara prawosławna i jej świadectwo, podkreślił hierarcha, jest ponad różnice kulturowe i językowe.

"Nasz kościół musi znaleźć swoje miejsce we Francji" - stwierdził metropolita. - Tak więc kiedy wszystko będzie gotowe i kiedy Bóg tego zechce, narodzi się lokalna Cerkiew prawosławna."

JUGOSŁAWIA

W maju odbyło się Zgromadzenie Serbskiego episkopatu, które wystosowało 15 punktowe memorandum, zawierające ostrą krytykę serbskich władz politycznych. Biskupi piętnują nieodpowiedzialną politykę Belgradu, którego działalność wyrządza szkodę całemu narodowi. Domagają się także utworzenia rządu ocalenia narodowego, który potrafiłby przezwyciężyć obecny kryzys.

Wielu obserwatorów uważa, iż jest to historyczna decyzja Cerkwi, która w ten sposób oficjalnie dystansuje się od poczynań władzy. Dotychczas na podobną krytykę zdobywali się pojedyńczy biskupi.

"Naród serbski pozostaje ofiarą tyranii komunistów - stwierdza się w memorandum - zaś żadne zobowiązanie nie jest ważniejsze od losu i jedności narodu serbskiego".

Hierarchowie przypomnieli "wszystkim tym, którzy są u władzy", że nikt "nie ma monopolu na przyszłość serbskich dzieci."

Biskupi oświadczyli, iż dystansują się nie tylko od poczynań władz, ale także od konstytucji, która została narzucona narodowi.

Autorzy memorandum podkreślają konieczność leczenia ran zadanych przez wojnę w eks-Jugosławii.

Biskupi wzywają społeczność międzynarodową, by nie myliła serbskiego narodu z reżimem titowskim, przekształconym w ruch nacjonalistyczny, którego przedstawiciele sprawują władzę zarówno w Serbii jak i w Chorwacji.

Hierarchowie potępili także sprawców "strasznej zbrodni na niewinnych i wygłodzonych mieszkańcach Sarajewa.

Metropolita **Amfilochiusz** z Czarnogóry wyjaśnił motywy, które zobligowały episkopat do zajęcia tego stanowiska. W czasie konferencji prasowej metropolita stwierdził: "Ochrona narodu serbskiego nie jest jedynym celem Belgradu i armii jugosłowiańskiej. Pozostałe cele są inspirowane względami ideologicznymi, bez których nieszczęście jakie na nas spadło nigdy nie przyjęłoby takich proporcji (...) Serbowie mylnie są uważani przez społeczność międzynarodową za jedynych winnych tego, co się dzieje w eks-Jugosławii".

W wywiadzie telewizyjnym udzielonym w przeddzień zgromadzenia serbskiego episkopatu, biskup Banatu **Atanazy** zażądał odejścia prezydenta **S.Milosevicia.**

Dwa miesiące wcześniej, ten sam hierarcha ostro skrytykował armię federalną i prezydenta nazywając go zdrajcą i człowiekiem impertynenckim.

"Czym wcześniej odejdzie, tym lepiej dla Serbii" oświadczył wówczas biskup Atanazy.

Na podstawie
Service Orthodoxe Press
opracowala i tłumaczyła
Ałła Matreńczyk

WITAJ BRAMO WZNIOSŁEJ TAJEMNICY, WITAJ KLUCZU KRÓLESTWA CHRYSTUSA - to hasło-rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w numerze 8(86).

Oto kolejne hasła:

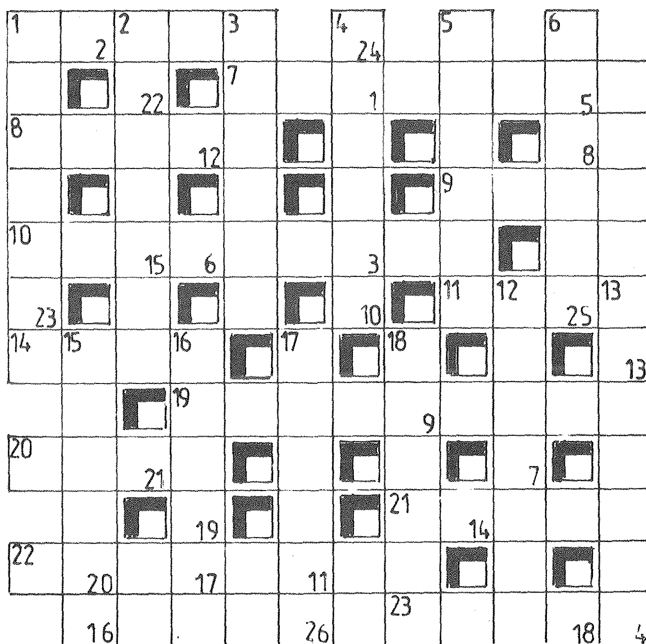
Poziomo: abuna, Gajus, Orla, atara, bizon, chór, gniew, Izaak, Imre, Rajsk, Lejza, rano, dusza, perły, mirt, Wołga, witwa, Dracz, Rafał.

Pionowo: Betania, narteks, archimandryta, Gabriel, Jozjasz, synaksa, rodowód, jasełka, kramarz, eremita, Jałówka.

Nagrody książkowe wylosowali: **Paweł Iwacik** z Hajnówki, **Barbara Kiryluk** z Białegostoku, **Maria Fiedoruk** z Ryboł.

Nagrody wyślemy pocztą. Gratulujemy!

Krzyżówka z hasłem nr 9



POZIOMO:

1) nazwa strofy pieśni na święto kościelne lub ku czci świętego śpiewana po kondaktionie,

7) najstarsza era w dziejach Ziemi, zwana również archaikiem,

9) król starożytnej Sparty (260-241) p.n. Chrystusa,

10) oddziela część środkową świątyni prawosławnej od ołtarza, symbolizuje świat niebiański,

11) chwat, śmiałek,

14) huryckie miasto w Mezopotamii, w pobliżu współczesnego Kirkuku,

19) jezioro w Galilei, w dolinie Jordanu,

20) miasto i port w płn. Turcji nad Morzem Czarnym,

21) syn Nera stryja Saula z pokolenia Beniamina. Wódz wojsk Saula w walce przeciw Dawidowi,

22) podobny do jemioły roślinny pasożyt dębów,

23) szeroka miejska ulica,

PIONOWO:

1) element liturgicznego stroju diakona,

2) cenna roślina oleista i barwiarska, zwana fałszywym szafranem,

3) liturgiczna szata biskupów prawosławnych,

4) tytuł przysługujący po śmierci osobie kanonizowanej,

5) prorok pochodzący z miasta Tiszbe, gość wdowy z Sarepty, wraz z Mojżeszem świadek Przemienienia Jezusa Chrystusa,

6) określenie odnoszące się do Boga - pierwszej hipostazy Św. Trójcy,

12) szaty, przyodziewek,

13) greckie tajne stowarzyszenie mające za cel zrzucenie w XIX wieku jarzma tureckiego,

15) lejce, chomonto, szory,

16) przełożony monasteru,

17) pustelnik egipski (250-355), twórca anachoretyzmu, zwany Wielkim,

18) objaw, symptom.

"Goliat"

Po wpisaniu w diagram odgadniętych wyrazów, litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane kolejno od 1 do 26, utworzą rozwiązanie krzyżówki.

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", "Orthdruk" s.c. przy współudziale Zarządu Głównego Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30.
Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego). Redakcja techniczna Włodzimierz Misijuk. Skład komputerowy Halina Kierdelewicz.
Stale współpracują: Michał Bołtryk, Jarosław Charkiewicz, Mikołaj Hajduk, Andrzej Kempfi, Erast Łabij, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok.

KUPON KONKURSOWY
Nr 9